DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 1 marca 1954 r. Nr 50 (1189) B Cena 20 gr

Towarzysz Bolesław Bierut

delegatem dzielnicy Warszawa-Śródmieście na II Zjazd PZPR

Dnia 27 bm. odbyła się konferencja dzielnicy PZPR Warszawa - Śródmieście, na której wybrany został delegatem na II Zjazd PZPR Przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut.

Po otwarciu konferencji przewodniczący obrad odczytał skierowany do jej uczestników list Przewodniczącego KC PZPR — Bolesława Bieruta.

List ten brzmi:

Drodzy Towarzysze!

Nie mogąc wziąć osobiście udziału w Waszej Konferencji Partyjnej — pragnę przesłać Wam moje pozdrowienia. II Zjazd naszej Partii, która jest dziś przodującą siłą narodu polskiego i kieruje wielkimi przeobrażeniami, dokonywującymi się we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego w naszym kraju — będzie miał wielkie znaczenie dla dalszej naszej pracy. Podstawowe zadania, stojące przed partią w obecnym okresie, zostały sformułowane przez IX Plenum KC. Jest to przede wszystkim zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi przez podniesienie rolnictwa i dalszy rozwój uprzemysłowienia naszego kraju z szerszym rozwinięciem w najbliższych latach produkcji artykułów masowego użytku i spożycia. Polska klasa robotnicza, umacniając i pogłębiając swój sojusz z podstawowymi masami chłopstwa pracującego, niewątpliwie potrafi zabezpieczyć swym ofiarnym wysiłkiem szybkie i pomyślne osiągnięcie tych zadań.

Zadania te wiążą się nierozerwalnie z ogólną walką mas pracujących całego świata o utrwalenie pokoju, o okiełznanie imperialistycznych podżegaczy wojennych, o utorowanie ludzkości drogi postępu i demokratycznego rozwoju, o wyzwolenie wszystkich uciśnionych i uciemiężonych narodów. Wiążą się one z historyczną walką proletariatu całego świata o zwycięstwo socjalizmu.

Życzę Wam, Drodzy Towarzysze, pomyślnych obrad.

BOLESŁAW BIERUT

Po odczytaniu listu rozbrzmiały na sali gorące, długo niemilknące oklaski.

W obszernej dyskusji nad referatem I sekr. Komitetu Dzielnicowego, Bolesława Rymuzy, w której brało udział przeszło 20 aktywistów partyjnych, na czoło wysunęła się sprawa wcielenia w życie przez wszystkie organizacje partyjne dzielnicy, przez wszystkich ich członków uchwał Partii, zmierzających do przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie rozszerzania pracy polityczno-wychowawczej organizacji partyjnych i zacieśnienia ich więzi z masami.

Robotnik z MDM — Napierzyński wskazał, że dzięki dobrze zorganizowanemu szkoleniu ideologicznemu, na które uczęszczają partyjni i bezpartyjni pracownicy przedsiębiorstwa, dzięki częstym otwartym zebraniom organizacja partyjna budowy MDM wpływa na wychowanie załogi i pomaga jej w uzyskiwaniu znacznych osiągnięć produkcyjnych. Omawiając pracę swej organizacji Napierzyński zwrócił uwagę na zbyt słaby wzrost jej szeregów, który jest m. in. wynikiem niedostatecznej opieki nad organizacją ZMP.

Szeroko omawiano w dyskusji sprawy związane z wychowaniem młodzieży, pracą szkół i wyższych uczelni. Zabierali głos na ten temat m. in. **Derendowicz** z Politechniki Warszawskiej, **Bogdanowicz** z Technikum Finansowego, nauczycielka **Krzywobłocka** i przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP — **Kopyt.** Derendowicz, podkreślając coraz to lepsze wyniki w nauczaniu na Politechnice, wskazał jednocześnie na szereg niedociągnięć w pracy tej uczelni i jej organizacji partyjnej. Mówił m. in. o zaniedbaniach w szkoleniu politycznym i pracy kulturalnej wśród młodzieży studenckiej.

Serdecznie przyjęto m. in. wystąpienie wybitnego zasłużonego artysty Zelwerowicza, który mówił o wielkim rozwoju teatru w Polsce Ludowej i jego poważnej roli w wychowaniu nowego społeczeństwa. Długotrwałe oklaski wywołała także wypowiedź wicedyrektora szpitala polskiego, który pracował w Korei — Stefanii Seniow.

Dyskusję podsumował pierwszy sekretarz Komitetu Dzielnicowego Śródmieście, Bolesław Rymuza, po czym dokonano wyboru delegatów na II Zjazd PZPR.

W chwili gdy przewodniczący komisji skrutacyjnej ogłosił wybór na delegata Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów, Bolesława Bieruta — na sali rozbrzmiały długo niemilknące oklaski. Delegatami na Zjazd wybrani zostali również m. in.: przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — J. Albrecht, zasłużony działacz polskiego ruchu robotniczego — F. Fiedler, przodujący ślusarz MPK Trolejbusy L. Grożewski, murarz z MDM, wielokrotny przodownik pracy — St. Krzymiński, I sekretarz KW PZPR S. Pawlak, naczelny architekt Warszawy J. Sigalin, znany artysta scen teatru polskiego — Aleksander Zelwerowicz.

Bądźcie organizatorami życia młodzieży wiejskiej!

Wiktoria Ogaza

Apel nauczycieli ze wsi Mikołeska do nauczycieli wiejskich z całej Polski

Jest nas dwie. Jesteśmy nauczycielkami Szkoły Podstawowej we wsi Mikołeska, gmina Boruszowice w woj. stalinogrodzkim. Wieś nasza jest niewielka. Położona wśród lasów i oddalona od najbliższej stacji kolejowej około 10, a od najbliższego miasta ponad 20 km.

Kiedy byłyśmy jeszcze uczennicami, często po odrobieniu lekcji zbierałyśmy się w internacie, aby pomówić o swych planach. Każda mówiła o tym, gdzie chciałaby pracować, czego dokonać. Marzenia większości uczennic naszej IV klasy Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach były bardzo do siebie podobne. Większość z nas chciała iść do pracy na wieś i nie tylko dobrze uczyć i wychowywać powierzone swej opiece dzieci, ale również aktywnie uczestniczyć w życiu całej wsi, pomagać zmieniać to życie na coraz lepsze i ciekawsze.

Prawda — może niezbyt dobrze jeszcze wtedy rozumiałyśmy na czym ta pomoc ma polegać, ale już wtedy wiedziałyśmy, że te dwie sprawy — wychowywanie dzieci i aktywne uczestnictwo w życiu wsi, w życiu rodziców i krewnych wychowywanych przez nas dzieci, są nierozłączne. Toteż gorąco pragnęłyśmy, aby nadszedł już dzień, kiedy po raz pierwszy zmierzymy swe siły w życiu.

Przed samym końcem roku szkolnego obie dostałyśmy skierowanie do wsi Mikołeska. W pracy naszej w szkole miałyśmy i mamy jeszcze wiele trudności, ale nie o nich tu pora mówić. Chodzi nam o co innego.

Obie pochodzimy ze wsi i wiemy, jak często młodzież wiejska narzeka na nudę życia na wsi, na brak rozrywek. Dowodem tego może być choćby dyskusja, jaka toczy się w „Sztandarze Młodych" nad listem Maksymiliana Dobrowolskiego, w którym pyta on — pozostać na wsi, czy uciekać do miasta — bowiem tylko tam, zdaniem Dobrowolskiego, znaleźć można ciekawą pracę i kulturalne życie. Uważamy, że to zjawisko pędu do ciekawszego życia jest zupełnie naturalne, bowiem ogromna rewolucja kulturalna, jaka dokonuje się w naszym kraju obudziła w młodzieży wiejskiej słuszne dążenie do lepszego, ciekawszego, kulturalniejszego życia.

To lepsze, kulturalne życie młodzież wiejska może i powinna znaleźć u siebie na wsi. Niestety, nie zawsze wie, jak do zorganizowania tego życia należy się zabrać, nie zawsze umie sobie poradzić ze wszystkimi trudnościami — a tych jest zwykle przy organizowaniu życia kulturalnego na wsi — bardzo wiele.

Tak było i w Mikołesce. Jest tu, jak na niewielką wioskę, sporo, bo około 30 młodych dziewcząt i chłopców. Wszyscy oni lubią śpiewać, tańczyć, uprawiać sport, ale pomimo to nudzili się we wsi, bowiem nie bardzo wiedzieli, jak zorganizować sobie życie. Jest wprawdzie w naszej wsi koło zetempowskie liczące 8 członków, ale zabrakło im doświadczenia i pomimo że istnieje u nas od niedawna świetlica gromadzka, nie potrafili w niej zorganizować intensywnego życia kulturalnego.

Toteż po zastanowieniu się, doszłyśmy obie do wniosku, że naszym obowiązkiem, jako nauczycieli i zetempowców, jest pomóc młodzieży. Tak też zrobiłyśmy.

Mamy już pierwsze osiągnięcia.

● Zorganizowałyśmy zespół taneczny i chór, a obecnie zabieramy się do zorganizowania LZS-u i kółka miczurinowskiego.

● Chcemy włączyć młodzież do pomocy chłopom naszej wsi w nadchodzących siewach wiosennych. W tym celu w porozumieniu z młodzieżą naszej wsi postanowiłyśmy zebrać od wszystkich gospodarzy próbki ziarna i przeprowadzić próby na siłę kiełkowania.

● W dniu rozpoczęcia przez naszą wieś siewu, zorganizujemy „święto siewu". Na święto to złożą się występy zespołu artystycznego i zabawa taneczna. Poza tym uczniowie naszej szkoły wręczą wszystkim gospodarzom naszej wsi własnoręcznie wykonane podarunki razem z życzeniami pomyślnych urodzajów. Po skończonej uroczystości młodzież ze śpiewem i harmonią odprowadzi wszystkich gospodarzy do mieszkań.

Wiemy, że to, co tutaj powiedziałyśmy, nie jest rzeczą zupełnie nową, że wielu nauczycieli zajmuje się już tymi sprawami i osiąga często lepsze wyniki od nas. Jednakże chciałybyśmy, aby jak najwięcej nauczycieli pomagało młodzieży w realizacji jej dążeń. Aby w zależności od potrzeb wsi i swych możliwości (tak, by nie ucierpiała na tym w żadnym wypadku praca w szkole) nauczyciele pomagali młodzieży wiejskiej żyć lepiej i ciekawiej. Aby pomagali zaspokajać rosnące potrzeby kulturalne młodzieży na wsi.

Mamy w Polsce ponad 20 tysięcy szkół wiejskich, a w nich dziesiątki tysięcy nauczycieli. Nikt przecież bardziej od nauczycieli, już choćby z tytułu ich przygotowania fachowego, nie jest bardziej powołany do pracy wśród młodzieży.

Tak właśnie rozumiemy zadania nauczyciela wiejskiego i podejmując nasze zobowiązania, wzywamy wszystkich nauczycieli wiejskich do podjęcia apelu:

NAUCZYCIELE! BĄDŹCIE ORGANIZATORAMI ŻYCIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ!

Jeśli w wyniku naszej pracy we wsiach, w których istnieją szkoły, życie stanie się ciekawsze, radośniejsze, jeśli powstaną nowe świetlice, zespoły artystyczne, ludowe zespoły sportowe, kursy wiedzy rolniczej, wiedzy o świecie, jeśli podniesie się poziom moralny i kulturalny młodzieży wiejskiej, jeśli podniesie się jej aktywność polityczna i rozszerzy zasięg wiedzy — będzie to na pewno wielki wkład nauczycieli w dzieło wielkiej kulturalnej rewolucji, która zmienia oblicze naszej Ojczyzny.

WIKTORIA OGAZA
BERNADETTA WOLNIK

Kierowniczka i nauczycielka Szkoły Podstawowej w Mikolesce

Bernadetta Wolnik

Nota rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych

W dniu 27 lutego br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i pragnie zakomunikować, co następuje:

W dniu 25 bm. Departament Stanu zwrócił się do Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Waszyngtonie z żądaniem zamknięcia trzech polskich Konsulatów Generalnych na terenie Stanów Zjednoczonych.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uważa powyższą decyzję Rządu Stanów Zjednoczonych za wysoce nieprzyjazny krok zmierzający do pogorszenia stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Polską Rzeczypospolitą Ludową; stanowi ona dalsze ogniwo w łańcuchu dyskryminacyj i systematycznych ataków na przyjazne stosunki między naszymi narodami.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza, że Konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych w całej swojej dotychczasowej działalności bez zarzutu wywiązywały się ze swoich obowiązków, załatwiając rzeczowe sprawy, wchodzące w zakres zadań placówek konsularnych i działając w duchu współpracy międzynarodowej mimo poważnych trudności i przeszkód, jakie napotykały w tej pracy ze strony federalnych i stanowych władz amerykańskich. Dlatego też gołosłowne i nieoparte na żadnych podstawach żądanie zamknięcia Konsulatów polskich może być uważane jedynie jako nowy dowód nieprzyjaznej polityki Rządu Stanów Zjednoczonych. Polityka ta może być rozumiana tylko jako chęć zaognienia stosunków i przeciwdziałanie powszechnemu dążeniu do zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Polityka taka oczywiście godzi w ostatecznym rachunku również w interesy narodu amerykańskiego.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składa ostry protest przeciwko nieprzyjaznemu zarządzeniu władz Stanów Zjednoczonych i stwierdza, że odpowiedzialność za jego skutki obciąży wyłącznie Rząd Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pragnie zakomunikować, że w konsekwencji decyzji Rządu Stanów Zjednoczonych nie widzi możliwości kontynuowania działalności na terenie Polski placówek konsularnych Stanów Zjednoczonych.

W związku z tym Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prosi Rząd Stanów Zjednoczonych o zamknięcie jego Konsulatu w Gdańsku oraz o zakończenie likwidacji tego urzędu w rozsądnym terminie.

* * *

Żądanie władz USA zamknięcia trzech polskich konsulatów na terenie Stanów Zjednoczonych raz jeszcze wskazuje na prawdziwe dążenia kierowniczych kół USA, nieudolnie zasłaniane parawanem deklaracji o „pokojowych dążeniach rządu USA", o rzekomej „przyjaźni" tego rządu do narodu polskiego.

Deklaracje te składane oficjalnie przez przedstawicieli władz USA dla zmylenia opinii publicznej całego świata nie od dziś nie pokrywają się z czynami. Zamknięcie polskich konsulatów w USA stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniem do osłabienia napięcia międzynarodowego, co jest życzeniem wszystkich narodów, a w tej liczbie i narodu amerykańskiego. Jak widać możliwość dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego, która stała się bardziej realna po konferencji berlińskiej, spędza sen z oczu reakcyjnym politykom Stanów Zjednoczonych.

Zamknięcie polskich konsulatów jest kolejnym ogniwem prowokacji i antypolskich praktyk dyskryminacyjnych rządu USA. Wystarczy przypomnieć fakt bezprawnego pozbawienia polskich funkcjonariuszy konsularnych, akredytowanych w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, przysługujących im na mocy umów międzynarodowych uprawnień i immunitetów. Wystarczy przypomnieć o szykanach władz amerykańskich w stosunku do statku „Batory", zerwanie przez rząd USA Traktatu Przyjaźni, Handlowego i Praw Konsularnych, próby dywersji przeciw Polsce, czy wreszcie osłanianie czangkaiszekowskiej bandy pirackiej, która zagrabiła polski statek handlowy „Praca".

Fakty te, napiętnowane jednomyślnie przez naród polski, świadczą że mocodawcy mikołajczyków, andersów i sosnkowskich, pogłębiając faszyzację życia USA, rozpętując histerię wojenną, wszelkimi krokami dążą do odcięcia Polonii amerykańskiej od Macierzy, do odizolowania społeczeństwa amerykańskiego od narodów prowadzących politykę pokoju.

Społeczeństwo polskie w pełni popiera ostry protest rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wyrażający uczucia całego naszego narodu, który żywotnie zainteresowany w pokojowej współpracy ze wszystkimi krajami, piętnuje każdy krok mający na celu zatrucie atmosfery wzajemnego porozumienia między narodami.

Tam, gdzie rzucono apel

(Od naszego specjalnego wysłannika)

NIE wiem, może po obejrzeniu chóru i zespołu tanecznego w Mikołesce powiedzielibyście, że „Mazowsze" tańczy i śpiewa lepiej. Ale zaręczam, że ten zespół taneczny i chór, chociaż stawia dopiero pierwsze kroki, ma dla młodzieży Mikołeski nie mniejsze znaczenie niż „Mazowsze" dla Polski.

Mikołeska jest niewielką wsią położoną wśród lasów z dala od miasta i kolei, rozciągającą się na niewielkim obszarze między Kaletami a Boruszowcem.

Kierownik Wydziału Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowskich Górach miał zawsze nielada kłopot ze skierowaniem do szkoły w Mikołesce nauczycieli. Jeśli nawet po długich targach i przekonywaniu udało się tam kogoś wsadzić, to „ofiara" wkrótce jakoś umykała i kłopot zaczynał się od nowa.

W maju 1953 r. zgłosiły się do kierownika Wydziału Oświaty dwie młode zetempówki i z uśmiechem oświadczyły: — Jesteśmy z Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach. Słyszałyśmy, że w Mikołesce są znów wakaty, prosimy o przydział pracy do Mikołeski.

Kierownik Wydziału Oświaty był zdziwiony. Jak to? Tak same?... Do Mikołeski?...

— Tak do Mikołeski — brzmiała odpowiedź.

„Dziwnymi" zetempówkami, które same „lazły w paszczę

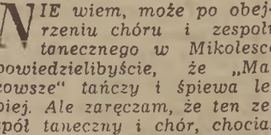

lwa" były Wiktoria Ogaza i Bernadetta Wolnik.

Decyzja ich nie była przypadkowa. Była wynikiem długich rozmyślań i dyskusji, jakie uczennice Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach prowadziły wieczorami o swej przyszłej pracy, o wysokiej randze społecznej nauczyciela wiejskiego.

Zdarza się, że pierwsze trudności przerażają młodego nauczyciela, który po raz pierwszy rozpoczyna samodzielną pracę, że go rozczarowują i podrywają w nim wiarę w swoje siły i zdolności. Nie stało się tak ani ze szczuplutką, o delikatnej twarzy, Bernadettą, ani z przysadzistą, o szerokim trochę, figlarnym uśmiechu, Wiktorią. Z uporem i zacięciem przygotowywały się do każdej lekcji, wspólnie organizowały zajęcia pozalekcyjne dla dzieci, dzielnie „wykłócały się" w Wydziale Oświaty o potrzebne pomoce naukowe i książki dla

szkolnej biblioteki. A gdy tylko minęły pierwsze większe trudności, gdy praca w szkole zaczęła iść lepiej, gdy polepszyła się frekwencja i wyniki nauczania, nauczycielki stawały się coraz częstszymi gośćmi sąsiadującej ze szkołą świetlicy. Uderzyła je pustka, jaka w niej często panowała, brak rozrywek. Pewnego wieczoru obie doszły do zgodnego wniosku: „tak dalej być nie może — młodzież chce się bawić, tańczyć, śpiewać, żyć kulturalnie — pomożemy jej". Tak powstał w świetlicy zespół taneczny i chór. Teraz ożywiło się życie we wsi. Wieczorami przez wieś niosą się wesołe i skoczne, to znów smutne i zawodzące dźwięki harmonii, na której Tadek Janik wygrywa dźwięczne, śląskie melodie, a wątła scena świetlicy trzęsie się pod dziarskimi przytupami Romka Kolocha, Agaty Szołtysiak, Bernarda Szołtysiaka i jeszcze wielu, wielu innych. W świetlicy coraz częściej zaczęli się zbierać starsi — popatrzeć jak to młodzież przy świetle karbidowych lamp wywija hołubce, śpiewa, gra w ping-ponga, w szachy.

Zespół taneczny, chór, turniej szachowy i pingpongowy mają dla młodzieży Mikołeski — do niedawna pogrążonej w nudzie — przełomowe znaczenie. Wielu co aktywniejszych zetempowców takich jak: Tadek Janik, Rufin Piecuch, Ernest Łysik, Elżbieta Piecuch od dawna już odczuwało konieczność ożywienia życia na wsi — brakło im jednak umiejętności, doświadczenia. Inicjatywa młodych nauczycieli wyzwoliła z nich energię i zapał.

Teraz już nie wystarcza to, co jest. Wszyscy uważają, że to dopiero początek.

Planują zorganizowanie zespołu mandolinistów, koniecznie chcą zorganizować wieczory ciekawej nauki, wybrali spośród siebie instruktora rolnego Walka Szołtysiaka, który ma poprowadzić dla wszystkich szkolenie rolnicze. Zobaczyli przed sobą szeroką perspektywę kulturalnego życia — u siebie na wsi.

Nuda zaczyna znikać z Mikołeski. Przegania ją precz głos harmonii, śpiew nowoutworzonego chóru, a przede wszystkim zapał i energia młodych, z których wielu po raz pierwszy poznało smak życia w kolektywie. Ten zapał i energia zdolne są do przełamania — z pomocą nauczycieli — wielu nawet dużych trudności, które mogą stanąć na drodze do celu.

MIECZYSŁAW GÓRSKI

13 mln. hektarów dotychczasowych ugorów obrodzi pszenicą

W Związku Radzieckim zaorane zostaną ugory pod zasiewy pszenicy, których obszar będzie większy niż ogólna wielkość zasiewów pszenicy w Argentynie, Australii, Francji i Maroko Francuskim razem wziętych.

Пролетарии всех стран, соединяйтесь!

КОМСОМОЛЬСКАЯ ПРАВДА

Орган Центрального Комитета ВЛКСМ

Komsomolcy — na nowe ziemie!

Pierwsze pociągi z dziewczętami i chłopcami pragnącymi wziąć udział w potężnym natarciu ludzi radzieckich na miliony hektarów ugorów — jadą na wschód, do Kazachstanu, na Ałtaj...

Przepiękny to kraj — Ałtaj. Cudowna, mroźna zima, przepiękne, pełne słońca lato, ciepła, pogodna jesień... Urodzajne, bogate ziemie!

„Komsomolska Prawda" opublikowała 26 bm. list grupy traktorzystów, mechanizatorów i pracowników innych specjalności z kilkunastu kołchozów, sowchozów i stacji maszynowo-traktorowych na Ałtaju — do ochotników jadących na zagospodarowanie ugorów w ich kraju.

„Partia i Rząd — piszą Ałtajczycy — *przeznaczyli dla nas tysiące nowych, potężnych traktorów i innych maszyn rolniczych. Aby w pełni wykorzystać tę przebogatą technikę — Ałtaj potrzebuje dodatkowych tysięcy traktorzystów, wielu kombajnerów, pomocników traktorzystów, specjalistów remontu maszyn".*

W dalszym ciągu listu młodzi Ałtajczycy piszą, jak ze wzruszeniem śledzą wielki zryw młodzieży w całym Kraju Rad, śpieszącej na wezwanie Partii do walki o nowe miliony wydartych stepom hektarów ziemi. Czekają na młodych entuzjastów wielkiej sprawy nie objęte okiem przestrzenie Ałtaju, potężna nowoczesna technika, życzliwi im ludzie. Czeka ziemia, której nikt nie tknął dotąd pługiem, a która wydaje trzy — cztery razy większe plony od ziem zagospodarowanych dawniej.

„Szczęśliwi jesteśmy — piszą w zakończeniu listu Ałtajczycy — *że wraz z wiosną rozpocznie się niebywałe natarcie na ugory. Niedaleki jest już dzień, gdy młodzi mechanizatorzy wyprowadzą na step tysiące potężnych traktorów...*

Mieszkańcy Ałtaju serdecznie powitają Was, drodzy przyjaciele, pomogą we wszystkim. Przyjeżdżajcie jak najprędzej!"

*

Około 20 tysięcy narzędzi z zaoszczędzonych materiałów wykonają wychowankowie Szkół Rezerw Pracy miasta Moskwy dla stacji maszynowo-traktorowych na nowych ziemiach.

Do dnia 1 maja ta ogromna ilość narzędzi zostanie wysłana do miejsc przeznaczenia. Będzie to pomoc, którą wychowankowie Szkół Rezerw Pracy okażą brygadom mechanizatorów walczących o nowe miliony ziemi ornej, o dodatkowe miliony ton zboża dla ludzi radzieckich.

(stp)

Plan miesięczny przed terminem

W dniu 25 bm. załoga kopalni „Piast" pierwsza w przemyśle węglowym zameldowała o przedterminowym wykonaniu planu miesięcznego. Zwycięstwo załogi tej kopalni jest wynikiem pomyślnej realizacji zobowiązań podjętych na cześć II Zjazdu Partii. Do chwili obecnej wydobyła ona od początku roku 7.310 ton węgla ponad swe zadania, przekraczając zobowiązania na I kwartał br. o 1.704 tony.

O dzień później o wykonaniu miesięcznych zadań produkcyjnych doniosły również dwie dalsze załogi przodujących w przemyśle węglowym kopalń „Gottwald" i „Dymitrow".

*

27 lutego załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus" wykonała z nadwyżką plan produkcji ciągników na luty br. oraz podjęte na ten miesiąc zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii.

W lutym załoga zobowiązała się wykonać ponad plan 7 ciągników oraz wyprodukować dodatkowe ilości części zamiennych do ciągnika i części do snopowiązałek. Zobowiązania te zostały przekroczone.

Na czoło Zakładów wysunęły się wydziały: mechaniczny II i mechaniczny IV, które wykonały swoje zadania miesięczne w 104 proc. oraz wydział mechaniczny III — w 103 proc.

Hokejowe mistrzostwa świata rozpoczęły się w Sztokholmie

Drużyny ZSRR i Czechosłowacji mają już po dwa zwycięstwa

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

SZTOKHOLM, 26.II. — Oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem turniej hokejowy o mistrzostwo świata i Europy, w którym uczestniczy 8 drużyn, rozpoczął się. Na udekorowany stadion lodowy w Sztokholmie wjechały o godz. 13 drużyny walczące o mistrzostwo. Na uroczystości tej zabrakło jedynie hokelstów Niemiec zachodnich, których statek zatrzymała kra w jednym z portów położonym u północnych wybrzeży Niemiec. Przyjechali dopiero w piątek po południu. Uroczystość otwarcia turnieju mistrzowskiego wypełniły: defilada zawodników, przemówienie honorowego protektora mistrzostw księcia Bertilla oraz przedstawiciela Międzynarodowej Federacji Hokejowej — dr. Kraatza. Następnie odegrane zostały hymny siedmiu państw, których drużyny uczestniczyły w uroczystości otwarcia zawodów.

Łatwy sukces CSR

Pierwszy mecz mistrzowski pomiędzy CSR i Szwajcarią zakończył się zwycięstwem CSR 7:1 (3:1, 1:0, 3:0). Drużyna CSR gościła w tym meczu niemal przez cały czas pod bramką Szwajcarii. Była ona zespołem lepszym od przeciwnika, przewyższając go pod względem wyszkolenia i ogólnego przygotowania. Odnosiło się jednak wrażenie, że Czechosłowacy, mając zapewnione zwycięstwo, nie wykazali w tym meczu wszystkich swych umiejętności. Zespół CSR popełnił sporo błędów. Dotyczy to przede wszystkim sposobów krycia zawodników Szwajcarii w chwili przejmowania krążka. Z takiej właśnie sytuacji padła jedyna bramka dla Helwetów.

(dokończenie na str. 4)

Czym korespondenci robotniczy zajmują się za mało?

„Szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących niewątpliwie przyczyni się do nowych wielkich osiągnięć na wszystkich odcinkach gospodarki narodowej, stanie się nowym i potężnym bodźcem do spotęgowania energii i aktywności twórczej mas. Łączy się to jak najściślej z walką o pełną realizację zadań Planu Sześcioletniego."

(Z referatu tow. B. Bieruta wygłoszonego na IX Plenum KC PZPR).

„...Jak wychowywać młodzież: czy praca jest tylko obowiązkiem, czy też może być przedmiotem miłości; skąd się bierze i jak zwalczać bikiniarstwo; czy życie młodzieży poza fabryką ma wpływ na jej pracę, czy też nie; czy młodzi technicy i inżynierowie są „czymś lepszym" od młodych robotników i czy antagonizmy między nimi są dopuszczalne czy też nie; co robić, żeby takich antagonizmów nie było; jaki powinien być stosunek młodych robotników do młodych chłopów, czy może on być nieprzyjazny, pogardliwy; czy dopuszczalne są antagonizmy w ZMP między wierzącymi i niewierzącymi i jak się do nich ustosunkowywać...

Wymieniam tu tylko niektóre, istotniejsze spośród wątpliwości i problemów, jakie wynikły w dyskusji na spotkaniu korespondentów i czytelników w redakcji „Sztandaru Młodych" *). Szczupłość artykułu nie pozwala na szersze omówienie wielu z tych problemów — gazeta jeszcze do nich z osobna na pewno powróci — warto natomiast w związku ze wspomnianą naradą na kilka spraw korespondentom robotniczym i w ogóle aktywistom zetempowskim zwrócić uwagę.

Rzecz szczególna.

Jak wynika z podanych na początku artykułu przykładów, w dyskusji mówiono najwięcej o kwestiach na ogół dość wąsko poruszanych w „Sztandarze Młodych" i — jak się wydaje — nie stanowiących na ogół przedmiotu większego zainteresowania korespondentów robotniczych i organizacji zetempowskich w przemyśle. Dotyczą one **kształtowania się ideowego** młodych ludzi, konfliktów, tarć i problemów z tym związanych. Można mieć wątpliwości i dyskutować czy właśnie te problemy, które wymieniłem na początku są najważniejsze dla życia **całej** młodzieży robotniczej, czy też inne, których w dyskusji na spotkaniu akurat nie wymieniano. Nie ulega jednakże wątpliwości, że ten nakreślony na spotkaniu **kierunek** zainteresowań, poszukiwań, jest ogromnie potrzebny i cenny, bowiem powiadzi on do wzbogacenia, pogłębienia działalności aktywu zetempowskiego, do jakiegoś szerszego, głębszego widzenia przezeń problemów życia młodzieży.

Faktem jest, że korespondenci robotniczy na ogół ograniczają się w swej działalności do zbierania suchych, cyfrowych informacji; w najlepszym wypadku demaskują oni nadużycia czy przejawy innego rodzaju zła, którego w naszym życiu nie brak. Oczywiście, czynią to **po stokroć słusznie.** Ale czy **tylko** to jest ważne, czy **tylko** to jest interesujące **z punktu widzenia udziału młodzieży robotniczej w budownictwie socjalistycznym?** Czy to oddaje **całe** piękno i złożoność życia, walki, rozwoju, przeżyć, trudności młodego robotnika budującego socjalizm?

Jeden z towarzyszy — Adamski — mówił w dyskusji na spotkaniu o potrzebie rozbudzania w młodym człowieku ukochania pracy. Wskazywał on, że przyczynami spotykanego gdzie niegdzie niewykonywania planów produkcyjnych jest w istocie rzeczy niska świadomość niektórych robotników, niezrozumienie przez nich, czemu służy ich praca. Opowiadał on, że w fabryce, w której pracuje, zobowiązania podjęła ostatnio niemal cała młodzież. Ale niektórzy młodzi robotnicy podejmowali te zobowiązania ot, tak sobie, bez wewnętrznego przekonania i nie wykonali ich potem. Niektórzy nie wykonali nawet swoich norm. A więc cały wielki problem, który można by nazwać problemem stosunku do zobowiązań i szerzej — do pracy, rozumienia jej sensu.

To co nazywamy stosunkiem do pracy, to rzecz bynajmniej nienajprostsza.

A czy młody robotnik w Polsce Ludowej nie jest po prostu zwykłym młodym człowiekiem, który nie tylko może wielu rzeczy nie rozumieć, ale nawet nie bardzo z racji swego wieku jest w stanie sam je zrozumieć?

Czy nie trzeba mu w tym pomóc?

Czytałem niedawno list od pewnego towarzysza, nadesłany do gazety w związku z dyskusją o Domach Młodego Robotnika. Towarzysz ów wysuwa taką myśl, że ponieważ — „jak wiadomo" — „byt określa świadomość", to należy najpierw zapewnić młodzieży, zamieszkującej Domy Młodego Robotnika wszelkie wygody, należyte mieszkanie, dobre wyżywienie, rozrywki i — zwłaszcza dobrze — wszystko **to bezpłatnie,** zaś dopiero potem można by, według tego towarzysza, „żądać" od nich pracy i to w miarę ich możliwości, tak, by się, nie przemęczyli. Być może, niektórzy z czytelników, bardziej zapaleni i dufni w swą wiedzę marksistowską gotowi byliby okrzyczeć autora tego listu wrogiem, może nawymyślaliby mu, że nie rozumuje „po marksistowsku". Jeżeli chodzi o mnie, daleki jestem, by uważać go za człowieka o niechętnym czy złośliwym stosunku „do naszej rzeczywistości". Oczywiście co do „bytu i świadomości" — coś niecoś ów towarzysz poplątał. Nie wziął on przede wszystkim pod uwagę, że socjalizm to ustrój opierający się na pracy, w którym „kto nie pracuje — ten nie je". Niby z jakiej racji młody, pracujący człowiek ma nie płacić za jedzenie, które przecież „z nieba" nie spada, za dom, który nie powstał „z niczego", za opał, światło itd. Przecież my nie chcemy hodować pasożytów; chcemy wychowywać ludzi pracy — gospodarzy kraju.

Albo inny przykład. Było to **w okresie wizyty w kraju** słynnej piłkarskiej drużyny radzieckiej. Entuzjaści sportu w ogóle i wielbiciele sportu radzieckiego w szczególności — grupa aktywistów zetempowskich z huty im. Bieruta — wybierali się na jeden z meczów tej drużyny i postanowili zrobić radzieckim piłkarzom prezent. Nie pamiętam dokładnie co to było, jakaś statuetka czy figura z metalu, w każdym bądź razie grawer zrobił na niej pamiątkowy napis. Mecz się odbył — podarunek wręczono. A w kilka dni potem doszło do komplikacji. Grawer wystawił rachunek za wykonaną pracę, a aktywiści zetempowscy... posłali go dyrekcji do uregulowania. Dyrekcja oczywiście odmówiła i było to potem przedmiotem długich dyskusji między aktywistami; trzeba powiedzieć, że niektórzy z nich chyba do dziś uważają, że dyrekcja zrobiła im świństwo. A z jakiej racji dyrekcja miała płacić państwowymi pieniędzmi za podarunki zetempowców?

Towarzysze owi nie zastanawiali się, co pomyśleliby radzieccy sportowcy, gdyby dowiedzieli się, że za prezent jaki otrzymali od **zetempowców** — kazali oni zapłacić państwu. Mnie się wydaje, że byłoby im bardzo nieprzyjemnie.

I w jednym i w drugim z podanych przykładów problem jest podobny. I tu, i tam chodzi **o kształtowanie się stosunku młodego robotnika do życia, do społeczeństwa, do kraju.** Problem ten ma wiele, bardzo wiele stron. Wymieniłem dwie. A ile można by ich jeszcze wymienić?

Zmierzam do wysunięcia takiej myśli, **czy czasem nie za płytko, czy nie zbyt powierzchownie traktują młodych robotników i ich życie nasi korespondenci robotniczy,** którym te problemy na ogół „nie wychodzą?". To samo dotyczyłoby zresztą także zainteresowań i działalności sporej części innych aktywistów zetempowskich. Wróćmy do przykładu tych młodych robotników, którzy razem ze wszystkimi podjęli zobowiązania, a potem ich nie wykonali. **Dlaczego** podjęli zobowiązania, a potem ich nie wykonali? Czego nie potrafiła im **wytłumaczyć** organizacja zetempowska? Co im tłumaczono, a czego **nie zrozumieli** i z jakich przyczyn? Te pytania czekają na odpowiedź — przede wszystkim w życiu, także i w listach korespondentów.

Inna grupa spraw — problemy związane z zagadnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jeden z uczestników dyskusji dawał przykład spotykanego czasem wśród młodych robotników złego stosunku do młodych chłopów, którzy przychodzą do przemysłu i z którymi wspólnie zamieszkują w DMR. Opowiadał on, jak w jednym z DMR dokuczano młodym chłopom, wyśmiewano ich pochodzenie, nieznajomość życia miejskiego, naiwność. Oczywiste, że był to wypadek chuligańskiego stosunku do młodych chłopów ze strony grupy zacofanych, młodych robotników. Ale czy odosobniony? Czy wszyscy młodzi robotnicy traktują młodzież wiejską jako swych najbliższych przyjaciół, sojuszników w walce o wspólną sprawę? Czy nie ma tu żadnych niejasności, wątpliwości? A przecież sprawa jest wielkiej wagi. Sojusz robotniczo-chłopski to przecież fundament władzy ludowej, podstawa naszego istnienia.

Niektórzy towarzysze mówili w dyskusji o tarciach wokół zagadnień światopoglądowych, przesądów i religii, jakie dają się zauważyć gdzieniegdzie w ZMP. Wiadomym jest, że tego rodzaju problemy nurtują młodzież. „Sztandar Młodych" drukował ostatnio opowiadanie pt. „Toast na szczęście", które starało się ukazać jak wrogowie próbują zwichnąć na tym gruncie zetempowski aktyw. Związek Młodzieży Polskiej jest jedyną ideowo - wychowawczą organizacją polskiej młodzieży. Młodzież, jak to młodzież, nie ma jeszcze ukształtowanego poglądu na życie, na świat i **przychodzi do ZMP właśnie po to, żeby dopiero swój pogląd na życie, na świat ukształtować.** W ZMP staramy się wychować młodzież w duchu naukowego światopoglądu, nie widząc, by powinno to być związane z jakąś ostrą walką wokół spraw religijnych. Gazeta nasza co tydzień zamieszcza specjalną stronicę poruszającą kwestię naukowych poglądów na powstanie, życia na ziemi, na otaczające nas życie. Niestety, uczestnicy spotkania nie mówili o wartości tych materiałów i o tym, jakie jest ich oddziaływanie.

W ogóle warto powiedzieć czytelnikom i korespondentom „Sztandaru Młodych", że jeszcze zbyt słabo reagują na **wystąpienia** gazety w różnych sprawach. Nie można powiedzieć, by „Sztandar Młodych" nie poruszał wielu problemów nurtujących młodzież. W odniesieniu do rzeczy, o których mówiono w dyskusji, były w gazecie nawet bardzo ciekawe artykuły. Na przykład artykuły o Alicji Ganzel czy Miśkiewiczu z Krakowa mówiły o takich sprawach jak wychowanie młodej robotnicy w ZMP, jak zagadnienia zetempowskiej moralności, stosunków w młodej rodzinie. Było kilka dyskusji o przyjaźni między dziewczyną a chłopcem. Wspominałem już o opowiadaniu na temat stosunków między wierzącą a niewierzącą młodzieżą. **Toczy się obecnie** dyskusja o życiu młodzieży w Domach Młodego Robotnika. Niestety, w dyskusji na spotkaniu nie mówiono nic o tych pozycjach i w ogóle mało jest o nich uwag od korespondentów i czytelników.

*

Jakież wynikają wnioski z tych pobieżnych rozważań?

Starałem się przedstawić korespondentom robotniczym i w ogóle aktywistom zetempowskim rysującą się gwałtownie **potrzebę pogłębiania ich pracy,** która ma służyć przekształcaniu życia; **zaostrzania sposobu patrzenia na życie młodych robotników; lepszego, wnikliwszego widzenia trudności politycznych i ideologicznych, z jakimi muszą oni się borykać w trakcie budownictwa socjalizmu.** Trzeba także zaznaczyć, że niestety sama dyskusja na spotkaniu także ograniczała się na ogół do **stwierdzenia** problemów, przy czym w sposób dość mało konkretny, bez prób ukazania, jak je rozwiązać, a zwłaszcza jak już rozwiązują się one w życiu.

Gazeta nie może dać z góry rozwiązania wszystkich problemów. Rozwiązania te mogą **tylko z życia wynikać.** Dlatego tak kolosalną uwagę przywiązujemy w redakcji do działalności korespondentów, którzy mogą i powinni oddziaływać przy pomocy gazety na rozwiązywanie w życiu tych problemów. A więc — oddajemy głos korespondentom.

R. GAWLIK

*) Spotkanie to odbyło się w I połowie lutego br. Wzięło w nim udział ok. 40 czytelników i korespondentów „Sztandaru Młodych", pracujących w przemyśle.

„ICH ŚWIAT-OPOGLĄD" *Rys. M. Petkowski*

Ze śmietnika prasy dolarowej

SEZONOWE ZJAWISKO

Co roku w okresie poprzedzającym debatę budżetową w kongresie amerykańskim, koła monopolistyczne USA ze szczególną gorliwością zabierają się do szerzenia psychozy wojennej. Wierny sługa monopoli — prasa burżuazyjna — w okresie tym głośniej niż zwykle krzyczy o mitycznym „niebezpieczeństwie ze Wschodu". Na łamach dzienników pojawiają się w obfitej ilości informacje o „tajemniczych łodziach podwodnych", „zagadkowych samolotach" które rzekomo ktoś, kiedyś, gdzieś widział, o „latających" talerzach, spodkach i innych naczyniach, którymi posługuje się kuchnia propagandy amerykańskiej.

To, że się tak wyrazimy, sezonowe zjawisko stanowi bardzo istotną część składową kampanii zastraszania, z której pomocą amerykańscy królowie zbrojeń usiłują wpływać na organy ustawodawcze i naród.

Czasopismo „Newsweek" nie lubi pozostawać w tyle za innymi organami reakcyjnej prasy amerykańskiej.

Jednakże w ubiegłym roku zdarzył się z pismem przykry wypadek. W numerze z 30 marca czytelnicy znaleźli krótką, ale dość wymowną notatkę pt. „Peryskopy nad wodą" o treści następującej.

„Nie dziwcie się, jeżeli w najbliższym okresie zjawią się komunikaty o tym, że w pobliżu wybrzeży Stanów Zjednoczonych zauważono obce łodzie podwodne.

Doświadczeni kongresmani stwierdzają, że tego rodzaju sensacje są bardzo potrzebne, gdy zaczyna się debata nad budżetem wojskowym...

W zeszłym tygodniu pewien członek kongresu powiedział: „Zdaje mi się, że już czas, by peryskopy zaczęły ukazywać się nad wodą".

Zabójcza szczerość! To było napisane w 1953 roku. Ale redaktorzy pisma zrozumieli, że został popełniony poważny błąd. Starając się go naprawić, „Newsweek" w 1954 r. pisze już inaczej. Aby należycie poprzeć projekt budżetu, który przeznacza 68 proc. sum bezpośrednio na zbrojenia „Newsweek", z niezmąconą powagą częstuje czytelników bajeczką o „peryskopach nad wodą", którą tak wyśmiewał rok temu. W numerze z 11 stycznia czytamy: „Rząd Filipin i przedstawiciele lotnictwa wojskowego USA na Filipinach są poważnie zaniepokojeni faktem ukazania się w pobliżu wyspy sześciu rosyjskich łodzi podwodnych...".

A więc, czas nastał, „peryskopy zaczęły ukazywać się nad wodą"... Tym razem z woli oszczerców, radzieckie łodzie podwodne „grożą" Filipinom, które są bazą Stanów Zjednoczonych na Oceanie Wielkim. Wniosek ma być następujący: Stany Zjednoczone muszą „wzmocnić obronę", usilnie zbroić się, kongres winien zatwierdzić budżet wojenny, a naród amerykański musi z pokorą dźwigać ciężar podatków.

Sądzimy jednak, że czytelnicy „Newsweek" mają lepszą pamięć niż jego redaktorzy. Porównując obie notatki przekonają się raz jeszcze, że są okłamywani w imię interesów monopolistów, w imię „idei" histerii wojennej...

„Litieraturnaja Gazieta"

Nowe ogniwo władzy ludowej

Mieszkaniec gromady Błenna, pow. Koło, wybierając się do swojej Rady Narodowej w Izbicy, celem załatwienia chociażby najdrobniejszej sprawy musi w praktyce tracić cały dzień. Bo i odległość do gminy nie mała — około 10 km, i komunikacji brak. Toteż niechętnie udaje się on w tę „podróż" chociaż ma niemało spraw do załatwienia.

Nieczęsto też dociera do tej gromady aktyw. Cóż, gmina liczy ponad 30 gromad; wszędzie dotrzeć, porozmawiać, wysłuchać bolączek ludności, zapoznać z nowymi wytycznymi do pracy — wcale niełatwo. A przez to i uchwały Partii i Rządu nie są najlepiej, i w czasie realizowane, i z drugiej strony, sama ludność nie zna bliżej pracy gminnej rady narodowej.

Opublikowana ostatnio Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów, w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych, posiada doniosłe znaczenie dla większego zbliżenia władzy ludowej do ludności wsi.

„Najniższym ogniwem władzy państwowej na wsi — czytamy w Uchwale — jest gminna rada narodowa Gminy są jednak z reguły zbyt wielkie pod względem ilości mieszkańców, obszaru oraz liczby gromad (wsi) należących do gminy... W tych warunkach gminne rady narodowe napotykają na znaczne trudności przy wykonywaniu swych zadań... Niedostateczna jest kontrola ludności nad działalnością gminnych rad narodowych..."

Odziedziczony po kapitalistycznej Polsce podział administracyjny kraju, stał się przeszkodą w zbliżeniu organów władzy państwowej do mas. W podziale tym gromada była zbyt oddalona od siedziby najniższego ogniwa władzy — Gminnej Rady Narodowej. Nie sprzyjało to, ani rozwinięciu aktywności rzesz chłopskich, ani też terminowemu i prawidłowemu wykonywaniu uchwał i wskazań Rządu i Partii. Szczególnie jaskrawo ujawniła się wada dotychczasowego podziału administracyjnego kraju w ostatnim czasie, kiedy Partia postawiła przed całym narodem poważne zadania w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej, dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i większej niż dotąd pomocy mało i średniorolnym chłopom.

W ostatnich latach wzrosła poważnie na wsi sieć instytucji gospodarczych, usługowych, kulturalnych, szkół i bibliotek. Brak jest jednak dostatecznej kontroli ze strony organów władzy ludowej nad właściwym funkcjonowaniem tych instytucji. Gminna rada narodowa, ze względu na dużą liczbę mieszkańców i zbyt wielką powierzchnię, a co się z tym wiąże duże odległości, nie jest w stanie należycie wykonywać swoich zadań.

Toteż na skutek braku dostatecznej kontroli, często mają miejsce nadużycia lub wypaczenia wskazań Partii i Rządu.

Jednym z dowodów konieczności powołania władzy państwowej w gromadzie jest również fakt, że od dłuższego czasu w gromadach pracują już trójki gromadzkie, komisje, które w sposób zawężony wprawdzie, rozstrzygają o wielu problemach.

Nowe gromady, jak głosi Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów — obejmować będą liczbę mieszkańców i obszar znacznie mniejszy od dotychczasowej przeciętnej gminy.

„Dzięki temu gromadzka rada narodowa będzie mogła utrzymywać najściślejszą, codzienną więź z ludnością gromady, a lud pracujący będzie mógł sprawować stałą i skuteczną kontrolę nad działalnością tego organu swojej władzy".

Utworzenie gromadzkich rad narodowych posiada doniosłe znaczenie dla aktywizacji mas chłopów, bez której nie do pomyślenia jest realizacja wskazań Partii — szybszego podniesienia stopy życiowej. Uchwała ta stwarza warunki dla szerszego przyciągnięcia mas chłopskich do rządzenia państwem.

W najniższym ogniwie władzy państwowej skupia się najwięcej problemów, trosk i kłopotów życia codziennego ludności wsi. Od pracy tego ogniwa w poważnym stopniu zależy właściwe i terminowe wykonanie uchwał Partii i Rządu, bardziej wszechstronne zaspokojenie potrzeb i interesów ludności, skuteczniejsza walka z przejawami samowoli i biurokracji.

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów jest jeszcze jednym dowodem głębokiej troski naszej Partii o jak najlepsze zaspokojenie potrzeb ludności. Przyczyni się do dalszego umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W POM w Mińsku Mazowieckim

Dziś remontują maszyny już w terminie...

W starych sprawozdaniach POM w Mińsku Mazowieckim, dotyczących remontów ciągników i maszyn, często można wyczytać: **opóźnione.** Gdy spojrzeć bliżej — wyjdzie na jaw, że POM ten, pod względem remontów, zajmował od 1951 r. jedno z ostatnich miejsc w Warszawskiej Eksportzie CZ POM. — Tyle w sprawozdaniach.

Od załogi można się dowiedzieć więcej, choć i jej zdania w tej sprawie są podzielone. Jedni twierdzą, że opóźnienia spowodowane były brakiem dobrych fachowców i części zamiennych, inni — że złą organizacją pracy. Wszyscy zgadzają się jednak dzisiaj co do tego, że remonty można było wykonać w terminie.

Odkładanie na ostatnią chwilę

NIE można twierdzić, że cała załoga tkwiła w chaosie źle zorganizowanej pracy. Były wypadki, że poszczególni ludzie, jak **tokarz Dobosz** i **kowal Rżysko** wprowadzali na własną rękę usprawnienia.

Pozostali nie mieli stałego przydziału pracy, nie znali dokładnie zadań na dłuższy okres. Często przerzucano ich z miejsca na miejsce, tam gdzie waliła się jakaś robota. A ponieważ byli to w większości młodzi ludzie, więc takim przerzucaniem z miejsca na miejsce szybko się zniechęcali i zaniedbywali w pracy.

Załoga warsztatów remontowych pracowała bez dokładnego planu remontów. Stąd też akcyjność w pracy. Przychodziły siewy — remontowano siewniki. Przed żniwami — zajmowano się snopowiązałkami, a przed omłotami — młocarniami. Remonty odkładano zawsze na ostatnią chwilę.

Wyniki tak zorganizowanej pracy nie mogły być dobre. Nim wyremontowano maszyny POM-u i przystąpiono do remontów maszyn GOM-u i spółdzielczych — praca na wsi była już w toku. Nic więc dziwnego, że z realizowaniem planów produkcyjnych, też nie było najlepiej. Taki stan rzeczy trwał aż do 1953 roku.

Usprawnić pracę

KTO pierwszy zaczął o tym mówić, trudno ustalić. Ale że głosy te wyszły m. in. od niektórych młodych remontowców: **Dmowskiego, Ciechańskiego i Chłopka** — co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Czy poparto ich od razu? Nie!

Byli tacy, jak Buczek i inni, którym zła organizacja pracy była na rękę. Całymi dniami mogli się obijać przecież po warsztatach.

Nowy dyrektor POM, **tow. Zdzisław Witkowski** i jego zastępca do spraw politycznych tow. **Wincenty Strzałowski** inaczej podeszli do tej sprawy. Zainteresowali się pracą załogi, zwrócili uwagę na pracę polityczną, na wyjaśnianie ludziom ich zadań. Szczególną uwagę zwrócili na młodzież, na organizację zetempowską. Ten odcinek był bowiem najbardziej zaniedbany.

Koło ZMP jakby nie istniało. Zebrania odbywały się rzadko, bez określonego celu. Zarząd koła, jak również instruktor młodzieżowy POM tow. **Marian Cichocki,** nie przejmowali się pijaństwem i bumelanctwem.

Pomoc organizacji partyjnej i wydziału politycznego była więc bardzo potrzebna kołu ZMP, jego członkom. Pomoc tę organizacja zetempowska otrzymała. Towarzysze partyjni pomogli zarządowi opracować plan pracy, wskazali najbliższe zadania.

Pewne ożywienie pracy politycznej i wychowawczej w organizacji zetempowskiej wpłynęło dodatnio na nie należących do ZMP młodych pracowników. Jakoś zaczęli się więcej interesować swoją pracą, dokładać starań.

Zetempowcy pierwsi zaczęli mówić o tym, by remonty maszyn rozpocząć wcześniej. Załoga poparła ich. To było pierwsze usprawnienie. Przekreślono nim starą zasadę odkładania „na ostatnią chwilę". Posypały się nowe pomysły, usprawnienia. Tak np. tokarz Dobosz wraz ze stolarzem Koncą skonstruowali własnym sposobem obrabiarkę do zębów grabi. Na wniosek załogi, kierownictwo POM opracowało wcześniej dokładny plan remontów ciągników i maszyn, postarało się, by każdy pracownik warsztatów zapoznał się z planem, ze swoimi w tym planie zadaniami.

Szybciej remontować

UCHWAŁY IX Plenum Partii pomogły załodze POM-u spojrzeć głębiej na dotychczasową pracę, surowiej ją ocenić. Przy ocenie remontów brano pod uwagę nie tylko to, czy w porę wyremontowano, ale również i jak wyremontowano. Zastanowiono się czy maszyny POM-u i GOM-u właściwie dotychczas służyły członkom spółdzielni produkcyjnych i chłopom gospodarującym indywidualnie.

Powiedzieli sobie, że nie było najlepiej. Opóźnienia w remontach powodowały, że spółdzielcy i chłopi gospodarujący indywidualnie nie w porę otrzymywali pomoc, że niejednokrotnie utrudniało to rozwój spółdzielni produkcyjnych.

Sprawa dokonywania w porę remontów, podniesienia ich jakości — stała się dla załogi POM w Mińsku Mazowieckim po IX Plenum Partii naczelnym zadaniem.

Gdy podejmowano zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii, załoga warsztatów postanowiła wykonać remonty o 8 dni przed planowanym terminem.

Siła kolektywnej pracy

TERAZ każdy dzień, każda godzina decydowała o realizacji podjętego zobowiązania. Jednak nie wszyscy jeszcze byli przyzwyczajeni do rytmicznej, systematycznej pracy. Szczególnie nie dogadzało to Buczkowi i jego kolegom, Kielakowi i Wicińskiemu.

Sprawę Buczka i jego kompanów postawiono na zebraniu koła ZMP. Kielak i Wiciński wzięli się do roboty. Buczek nie. Nie pomogły rozmowy, wyjaśnienia. Dalej bumelował i awanturował się. Wreszcie został usunięty z pracy.

Remonty szły pełną parą. Pomysł zorganizowania trzech brygad remontowych: ciągnikowej, silnikowej i maszyn rolniczych okazał się bardzo dobry. Po raz pierwszy ludzie zostali przydzieleni na stałe do brygad, skończyło się przenoszenie ich z miejsca na miejsce.

Już w pierwszym etapie remontów najlepsze wyniki osiągnęła młodzieżowa brygada ciągnikowa tow. **Tadeusza Dmowskiego.** Brygada ta zaczęła osiągać przeciętnie 164 proc. normy. Młodzieżowa brygada tow. **Jana Zychowicza** osiągnęła 160 proc. normy, a brygada maszyn rolniczych tow. **Bronisława Rżysko** — 143 proc. normy.

Na osiągnięcia takich wyników wpłynęła nie tylko organizacja pracy, ale również współzawodnictwo międzybrygadowe. Właśnie współzawodnictwo pobudziło remontowców do rozwiązywania we własnym zakresie wszelkich trudności. Na przykład zabrakło w warsztatach bolców i srub. Groziła przerwa w pracy. Wówczas tokarz, tow. A. Dobosz zaczął je robić sam, po pracy. Warsztaty odczuwały brak niektórych narzędzi, zwłaszcza kluczy. Wykonał je we własnym zakresie kowal Rżysko.

Poważną rolę w przyśpieszeniu remontów odegrały codziennie, z niewielkimi wyjątkami, robocze odprawy załogi. Przed rozpoczęciem pracy dyrektor i starszy mechanik ZMP-owiec **Adam Zatyka** krótko zaznajamiali załogę z przypadającą na dany dzień robotą. Wyróżniali przodujących ludzi.

Natarcie na GOM-y i spółdzielnie produkcyjne

TERMIN zakończenia remontów przypadał na 28 lutego. Zobowiązanie brzmiało: wykonamy do 20 lutego.

Już w dniu 12 stycznia 1954 roku, na 46 dni przed terminem **załoga POM-u w Mińsku Mazowieckim zakończyła remont wszystkich ciągników i maszyn.**

Stanęło teraz przed nią nowe zadanie — remonty maszyn spółdzielczych i GOM-u.

Postanowiono — tytułem próby — wysłać ruchomą ekipę remontową do GOM-u w Kołbieli. W przeciągu kilku dni wyremontowano wszystkie maszyny rolnicze. Zorganizowano więc na stałe 3 ekipy remontowe. Początkowe obawy, że ludzie będą „odwalali" tylko robotę, okazały się płonne.

Sprzęt GOM-u remontowano wcale niegorzej od sprzętu POM-u Gdy zaszła potrzeba, stolarz Konca wyremontował nawet w GOM Złoty dach szopy, w której stoją maszyny. Załoga POM otrzymała słowa. Sprzęt GOM-u został wyremontowany na długo przed terminem. Skąd brała się nieznana dawniej troska załogi POM o sprzęt i maszyny GOM-u? Niewątpliwie m. in. stąd, że załoga POM-u zaczęła doceniać wagę pracy GOM-ów na wsi.. Pokazały to im tezy przedzjazdowe.

Co trzeba jeszcze zrobić?

OCENIAJĄC załogę według jej wkładu w remonty, można sądzić, że w POM-ie w Mińsku Mazowieckim wszystko jest dobrze Nie, tak jeszcze i nie jest. W POM-ie w Mińsku Mazowieckim nikt nie interesuje się wypoczynkiem załogi po pracy. A załoga w większości to młodzież.

Jakie są tego skutki?

Nudne i ubogie życie skłania młodych pracowników POM do szukania na własną rękę rozrywek, często niewłaściwych. I wciąż jeszcze zdarza się pijaństwo i karciarstwo A świetlica?

Świetlica jest wiecznie zamknięta. Jeśli nawet nie jest zamknięta, to zionie pustką Zimno w niej jak w psiarni i nie ma w niej żadnych gier.

Zarząd Koła ZMP zapomniał o świetlicy, zapomniał, że młodzież po intensywnej pracy chce się bawić, tańczyć, śpiewać.

Niezrozumiałe jest również w tej sprawie stanowisko dyrekcji POM. Świetlicę zamknięto przecież na wniosek kierownika wydziału politycznego Tow. Strzałkowski kierował się rzekomo w tej sprawie dobrem młodzieży. Chodziło mu podobno o to, by do świetlicy nie wpuszczać chuliganów. **„Wychowają się, to otworzymy znów świetlicę".** Tak, jakby świetlica nie była jednym ze środków wychowania, i nagrodę za dobre wychowanie. Dobrze zorganizowana świetlica jest właśnie odpowiednim środkiem do zwalczania chuligaństwa.

Proponujemy więc towarzyszom z wydziału politycznego, Rady Zakładowej i zetempowcom — spróbować.

M. ŻYCIŃSKI

O budowie mostu, świetlicy i o przyjaźni

ZE SCENY płynęła pieśń „O martenach", później „Walc o Moskwie", a w końcu oberki i polki. Hucznie i wesoło było tego dnia w gromadzie Wydra. Świetlica rozbrzmiewała weselem i radością. W świetle reflektorów migały barwne regionalne stroje i zielone organizacyjne bluzy zetempowców. Sędziwi starcy stali pod ścianą i podziwiali raz świetlicę, raz elektryczne (o dziwo!) światło, którego źródłem były reflektory samochodowe.

Podziwiali oszkloną 200 tomową bibliotekę.

Było się na co napatrzyć. Świetlica na 500 osób, ładna scena, garderoba, osobny pokój na bibliotekę oraz pomieszczenie dla zarządu ZMP. Wszystko to zbudowali członkowie ekipy łączności miasta związ z budowy huty im. B. Bieruta w Częstochowie. A trzeba wiedzieć, że w skład tej ekipy wchodziła przeważnie młodzież na czele z zetempowcami.

Chcąc jednak mieć pełny obraz, jak pogłębiała się przyjaźń młodzieży z budowy huty z mieszkańcami gromady Wydry, musimy się cofnąć o kilka miesięcy wstecz:

*

Był to czerwiec 1953 roku. Do Wydr przyjechała ekipa robotników. Przez 6 lat mieszkańcy gromady Wydry objeżdżali pobliski most odległym brodem. I oto przyjechali młodzi robotnicy z huty. Wspólnie z chłopami stanęli do budowy mostu, którą kierował Stasiek Adamiak. Stary komunista Antoni Juszczyk sprawując rolę kierownika ekipy marszczył pod olbrzymimi okularami brwi.

Most do wieczora ma stanąć gotowy. Myśli: Zrobią — czy nie? Stukot toporów i młotów nie ustawał. Nad rzeką wyrastały coraz to nowe pachnące żywicą przęsła.

Tu właśnie przy budowie tego mostu zadzierżgnęła się przyjaźń młodzieży robotniczej i wiejskiej. Uginając się pod ciężarem belki szli ostrożnie po przęśle. Czesiek Karczmarczyk z gromady i Zdzisiek Chmura z budowy. Pod nim zanurzeni po kolana w wodzie pracowali Wiesiek Walaszczyk, Jerzy Strzelecki a Stasiek Jezorski z budowy spawał żelazne belki na most. Pracowali tu wszyscy i ci z budowy, i ci z gromady. Wesoło ze śpiewem.

*

Przy robocie pomagały też i koleżanki z gromady — Alfreda Siedlecka, Wacława Walaszczyk, Danuta Siemińska i wiele innych. Równo z zachodem słońca budowa mostu została zakończona.

To było ich **pierwsze zwycięstwo.**

Od tego czasu każdej niedzieli zajeżdżały do Wydr samochody z budowy. Członkowie ekipy prowadzili tu pracę uświadamiającą. Rozmawiali z mieszkańcami o przemianach zachodzących we wsi polskiej, o rozwoju przemysłu, o sojuszu robotniczo - chłopskim i jego zadaniach.

Do wioski przyjeżdżali też i młodzi lekarze, jak np. dr Mirosław Stączek i dentysta Eugeniusz Muskalski, by leczyć ludzi.

Zetempowcy z budowy, pomogli zorganizować młodym z gromady koło ZMP, które wzrosło do 18 członków. Powstała też grupa kandydacka PZPR. Koło Gospodyń Wiejskich i Komitet Założycielski spółdzielni produkcyjnej.

Już jesienią trudno się było zmieścić w chałupie u sołtysa. Brakowało świetlicy.

I właśnie wtedy kierownikowi ekipy **Antoniemu Jaszczukowi** przyszła myśl — trzeba zbudować świetlicę. Zwrócił się więc o pomoc do komitetu zakładowego Partii, Rady Zakładowej i dyrekcji huty im. Bolesława Bieruta. Dużo było początkowo starań i trudności. Ale w niedługim czasie wszystko zostało załatwione pozytywnie. Na budowie rozebrano jedną z wielu świetlic i przewieziono dla gromady. Pełnymi kurzu wiejskimi drogami zaczęły jechać ciężarowe „Stary", na których ułożone były... elementy świetlicy oraz cegły, cement i żelazo. Pośrodku wsi na ocienionym drzewami placu, pracą rąk młodych robotników, zaczęły szybko dźwigać się w górę fundamenty, później ściany, stropy i dachy. Choć był już styczeń i mróz siarczysty utrudniał pracę, robota szła raźno.

10 stycznia 1954 roku świetlica była gotowa. Później spotkali się wszyscy w świetlicy na zabawie.

*

Tak zakończyła się walka o most i świetlicę. Tak zadzierżgnęła się głęboka serdeczna przyjaźń młodych robotników i chłopów. Przyjaźń, która trwać będzie nadal i pomagać młodym robotnikom i chłopom wspólnie budować wielki dom, szczęśliwą przyszłość socjalistycznej Ojczyzny.

Korespondent
JERZY OSTROWSKI
Częstochowa

Realizując wskazania IX Plenum wiele sklepów uspołecznionego handlu usprawniło w okresie przedzjazdowym swą pracę. Spore osiągnięcia ma załoga sklepu PSS Nr 170 we Wrocławiu przy ul. Dubois 28, dzięki stałemu rozszerzaniu asortymentu towarów, sprawnej i uprzejmej obsłudze, wykonała ona np. w styczniu plan miesięczny w 125 proc. Na zdjęciu widzimy kierowniczkę sklepu Helenę Kurpicką i ekspedientki — Aleksandrę Banaś i Zenię Kołaczek. foto Wondra (CAF)

„...Winna nastąpić poprawa w obsłudze ludności przez handel uspołeczniony. Należy zwiększyć sprawność uspołecznionego handlu przez lepsze przystosowanie rozdzielników towarowych i asortymentów do potrzeb i życzeń konsumentów, ulepszanie obsługi w sklepach."

(Z tez przedzjazdowych uchwalonych przez IX Plenum KC PZPR).

Gdy KRAWIEC szyje buty...

Jest taka powieść radzieckiego pisarza Popowkina pt. „Sjemia Rubaniuk", odznaczona Nagrodą Stalinowską za rok 1951. Piękna książka, o czystym, głęboko patriotycznym tonie wewnętrznym, pełna porywających przygód wojennych i bohaterstwa, książka niezwykle wprost nadająca się na lekturę dla młodzieży. Ale, niestety!

Niestety, książkę tę wydano w Polsce w sposób co najmniej niechlujny, z błędami nie tylko stylistycznymi, czy gramatycznymi, ale wręcz — z „bykami" ortograficznymi!).*

Bierzemy do ręki „Rodzinę Rubaniuk", II (!) wydanie w polskim tłumaczeniu. Już sam tytuł zdumiewa. Co to znaczy: „Rodzina Rubaniuk"? Brzmi w naszych uszach tak samo jak np. „Rodzina Kowalski". Po jakiemu to? — w każdym razie nie po polsku.

Popatrzmy dalej. Na stronie 238 napotykamy takie zdanie: „Lepiej zjedzmy śniadanie. Smarzy się świeża rybka". No i co teraz? Przypuśćmy, że jakiś uczeń V klasy pokłóci się z kolegą na temat, jak należy pisać smażyć, przez „Ż" czy przez „RZ" i zajrzy do książki „Rodzina Rubaniuk"(ów!). Do końca życia zapamięta, że należy pisać „RZ", bo tak „stoi" napisane w pięknej książce ze sztywnymi okładkami, kosztującej słono, bo 42 złote.

Albo: — „Nie widzę w tym nic uwłaszczającego" (str. 274). Uwłaszczać, proszę kolegów, to znaczy — oddać komuś na własność. A w tym wypadku chodziło przecież o słowo „uwłaczać" — przynosić ujmę.

Również do studni nie „rzuca się" żadnych przedmiotów lecz — „Wrzuca", str. 236 i 237.

...„Wygląd jego był przerażający, gdy tak stał... całe jego udręczone ciało ogarnęło śmiertelne znużenie" (str. 322). Masz tobie! A nas uczono, że znużenie pisze się przez „Ż"...

...„Spróbujcie no dostać trak"! (str. 565). Co to jest „trak"? Może by Wydawnictwo dało do tego jakiś odnośnik, jeżeli to jest jakieś skomplikowane techniczne określenie?

„Esowcy zaczęli szybko okrążać grupę, toteż rozkazano jej wycofać się na czatę" — Czy nie lepiej używać słowa „czaty" w liczbie mnogiej, jak już od dwustu lat się używa w języku polskim, albo po prostu — „zwiad"?

Na stronicy 31 spotykamy bardzo ładne zdanie, w najczystszym polskim języku: — „Pochwalę ci się, siostrzyczko, co mi tatko podarował". Powinno być: „pokażę ci... co mi tatko podarował".

„Aleksjej opowiadał o miejscowych nowinkach"... opowiada się zazwyczaj nowinki, a nie... „o nowinkach".

Na stronicy 66 poetyczne zdanie: — „W przejściach między stołami snuły się mołodyce, szeleszcząc spódnicami"... „Mołodyce"... A przecież po to się przekłada książkę na język polski, żeby było po polsku.

Na str. 209 pułkownik Rubaniuk mówi do dziewczyny: „Towarzyszu strzelcu wyborowy"... a przecież powinien powiedzieć: „strzelcze", gdyż tak brzmi w języku polskim wołacz.

I tak dalej, można by wyszukiwać wiele takich potknięć językowych i błędów. Świadczą one na pewno o niestaranności wydania tej cennej książki. Czy następne wydanie będzie również z błędami?

OSET

*) „Rodzina Rubaniuk" Popowkin. Wyd. M. O. N.

Nowe osiągnięcia polskich inżynierów

Elektrolityczne polerowanie metali

W Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych „Befama" wprowadzono nową metodę polerowania metali — tzw. elektropolerowanie, które daje możność uzyskania gładkości powierzchni, nieosiągalnej żadną z dotychczas stosowanych metod.

Wprowadzenie elektropolerowania wpłynie na znaczne przedłużenie żywotności tych części maszyn, które narażone są podczas biegu maszyn na silne tarcie i dlatego szybko ulegają niszczeniu.

Nowy sposób polerowania został opracowany przez inżynierów i techników „Befamy".

Harcerze polscy powrócili z Zimowych Igrzysk Pionierskich w NRD

Nasi najmłodsi „zawodnicy" — harcerze, którzy reprezentowali młodzież polską na Zimowych Igrzyskach Pionierskich w NRD — nie zawiedli zaufania swoich kolegów. Powrócili oni do kraju z nie lada sukcesem, z którego mogą być dumni. Zdobyli oni na Igrzyskach trzy pierwsze miejsca, cztery drugie, dwa trzecie i sześć czwartych w rozegranych tam konkurencjach narciarskich.

Aż 7 dyplomów przywiózł ze sobą 13-letni **Janek Karpiel** z Zakopanego, kapitan drużyny — pobił on również „rekord" ilości znaczków, jakie wymienił ze swymi przyjaciółmi w NRD. **„Mam też wiele adresów pionierów niemieckich** — mówi Janek. — **Zaraz po przyjeździe do domu zabiorę się do pisania listów do mych nowych przyjaciół, którzy tak gościnnie nas przyjmowali".**

Wiosenne nowości

Nowe fasony letniego damskiego obuwia z rafii, obuwia z mas plastycznych — tzw. „rzymki", pantofle z odpadów skórzanych, wysokogatunkowe walizki skórzane, a także szeroki asortyment wyrobów dziewiarskich, trykotarskich i dziecięcej galanterii skórznej — i wiele innych artykułów ukażą się w sezonie wiosennym na półkach stoisk Centralnego Domu Towarowego w Warszawie.

W hołdzie bojownikom o wolność

Uroczystość żałobna w Lublinie

Tysiące mieszkańców Lublina zgromadziły się na przedpolu historycznego zamku lubelskiego, by złożyć hołd bojownikom o wolność, więzionym przez hitlerowców w zamku lubelskim i bestialsko wymordowanym przez nich tuż przed wyzwoleniem Lublina. Ciała bohaterów zostały ostatnio ekshumowane.

Po chwili ciszy, którą zebrani uczcili pamięć pomordowanych, przemówił minister Kultury i Sztuki, Włodzimierz Sokorski.

Po przemówieniu, na 15 samochodach udekorowanych zielenią złożono okryte biało-czerwonymi flagami trumny ze szczątkami około 200 bestialsko zamordowanych ofiar faszyzmu. Kondukt pogrzebowy poprzedziła kompania honorowa Wojska Polskiego, poczty sztandarowe organizacji politycznych i społecznych oraz około 200 delegacji z wieńcami.

Wiele tysięcy mieszkańców Lublina i okolic zapełniło trasę konduktu i cmentarz, by złożyć ostatni hołd poległym w walce o wolność naszej Ojczyzny.

Wielka przędzalnia bawełniana powstanie w Łodzi

Nasze tkalnie, fabryki dziewiarskie oraz pończosznicze zdolne są przerobić znacznie większe ilości przędzy niż mogą wyprodukować wszystkie przędzalnie w kraju. Dysproporcja ta jest wynikiem bezplanowej gospodarki kapitalistycznej. W celu likwidacji tego zjawiska władza ludowa wybudowała już wiele nowych przędzalni, jak w Piotrkowie, Andrychowie, Pabianicach i Bielsku.

W najbliższym czasie rozpocznie się budowa nowej wielkiej przędzalni w Łodzi, równej co do wielkości przędzalni dienkoprzędnej w kombinacie piotrkowskim. Budowa tego obiektu umożliwi dalszy poważny wzrost produkcji przemysłu bawełnianego, dziewiarskiego i pończoszniczego — zgodnie z tezami przedzjazdowymi.

Dulewicz otrzymał legitymację ZMP

Wiosną 1951 roku Bolesław Dulewicz z Wargowa, pow. Słupsk jechał do Jaworzna, do brygady SP. W czasie podróży często zastanawiał się nad tym — co zrobi jeżeli okaże się, że sąsiedzi mają rację. Jak postąpić, jeśli w brygadzie faktycznie będzie głód, gdy trzeba będzie pracować ponad siły — a może i zmuszą nawet do ZMP...

Co prawda Dulewicz nie bardzo wierzył tym pogłoskom, ale gdzieś tam na dnie jego duszy pozostawał niepokój... A jeżeli ci, którzy tak mówią mają rację? Co wtedy? Wtedy ucieknę — zdecydowanie pomyślał.

Po przyjeździe do brygady Dulewicz już od pierwszego dnia mógł stwierdzić, że jest zupełnie inaczej niż mówili plotkarze... W brygadzie dostają smaczne jedzenie, a praca nie jest wcale taka ciężka jak mówiono.

W brygadzie Dulewicz czuł się dobrze. Okazało się, że zetempowcy — to „swoi" ludzie, że można się od nich wiele nauczyć.

W brygadzie tej Bolesław nauczył się śpiewać „Taczankę", „Katiuszę" — i wiele, wiele innych piosenek. Nauczył się również biegać, skakać i strzelać, a co ważniejsze zaczął za przykładem innych uważniej czytać gazety i książki... i coraz więcej rozumieć.

Wiedział już, że siłownia, którą on m. in. buduje, da okolicznym wsiom światło, a fabrykom energię. Ale kiedy Bolka zapytano, czy nie chce wstąpić do ZMP — odpowiedział niezdecydowanie — muszę się namyśleć.

Ciasno, ciasno

Po powrocie z turnusu do Wargowa nie wszystko podobało się Bolkowi we wsi. Nudziły go codzienne utyskiwania — ciągłe rozmowy na jedne i te same tematy. I wtedy Dulewicz postanowił założyć we wsi LZS. Zaczął od rozmów z młodzieżą. Na początku było mu trudno. Musiał sam wszystkich po kolei przekonywać o tym, że w LZS-ie można pograć w siatkówkę, piłkę nożną — pośpiewać wspólnie itd.

I to co dla niego wydawało się jasne i zrozumiałe, okazało się dla innych trudne... Dziewczęta np. nie chciały wstąpić do LZS-u m. in. dlatego, że na treningi trzeba było przychodzić w stroju sportowym.

Później dzięki pomocy kolegów — Rutkowskiego i Erona, odbyło się pierwsze zebranie młodzieży, na którym zorganizowano LZS. Zapisało się wtedy 14 osób. Rada Powiatowa Zrzeszenia przydzieliła im siatkę i piłkę, piłkę nożną i dysk.

Odtąd we wsi coraz częściej na boisku młodzi grali w siatkówkę, uprawiali lekkoatletykę... Przyszła jesień a z nią i długie wieczory... Dulewicz uważnie czytał gazety. Przeczytał uchwały IX Plenum Partii — wytyczne mówiące o konieczności i środkach podniesienia stopy życiowej całego społeczeństwa.

— Ja też muszę pomyśleć o wykorzystywaniu wszelkich rezerw w mojej gospodarce... Dulewicz podzielił się swoimi zamiarami z siostrą. Wspólnie uradzili, że zamiast trzech świń będą odtąd hodować sześć — a później może nawet i więcej.

Dulewicz pracując w Jaworznie przy budowie siłowni widział potężne spychacze, aparaty do spawania — betoniarki... Widział, jak nowoczesne metody pracy zwiększają wydajność. Widział jak nauka — pomaga człowiekowi.

— A może na swojej gospodarce zastosować zdobycze nauki? — pomyślał. Na pewno tak, przecież czytał w gazetach o siewie rzędowym — o racjonalnym żywieniu krów. Trzeba zajrzeć do punktu bibliotecznego, może tam są jakieś fachowe broszury rolnicze?

Pomógł film

Pewnego dnia Bolesław pojechał do Słupska. Przy okazji poszedł do kina. Wyświetlano właśnie radziecki film pt. „Kotowski". Bardzo mu się podobał... Ot ten Kotowski to był odważny człowiek, bardzo mądry, dobry i silny. Prawdziwy bohater! Dulewicz przypomniał sobie, że o takim samym bohaterstwie czytał już razem z brygadą w książce „Jak hartowała się stal" i o Komunie Paryskiej. Wszyscy ci ludzie walczyli o to, by na świecie było dobrze.

Korczagin miał legitymację komsomolską, Kotowski partyjną... A co ja zrobiłem, dlaczego ja nie mam legitymacji? — myślał Bolesław.

Wkrótce do Wargowa przyjechał instruktor zarządu powiatowego ZMP tow. Grudzień.

— Jak wygląda legitymacja ZMP? — zapytał nieśmiało Bolesław.

— Ot, taka ciemnoczerwona książeczka, a ludzie z nią wielkich czynów dokonywali.

— No i u nas w brygadzie też przodowali ci, którzy nosili legitymację zetempowską — zagadnął Bolesław.

• Wtedy to jak nigdy dotąd zapragnął mieć legitymację zetempowską.

Tow. Grudzień pomógł młodzieży z Wargowa w zorganizowaniu koła ZMP. Na jednym z zebrań LZS-u, na którym wygłosił pogadankę, w dyskusji zabrał głos Dulewicz. Wysunął on szereg wniosków do polepszenia pracy kulturalnej, a następnie pierwszy poprosił o deklarację ZMP. Za nim poprosiło 5 innych kolegów.

Dulewicz chce się teraz uczyć. Jest częstym gościem punktu bibliotecznego, czyta systematycznie gazety i czasopisma. Jednak i to już mu nie wystarcza. Teraz ma zamiar zapisać się na korespondencyjne kursy rolnicze — uczyć się agrotechniki i zootechniki — chce dobrze prowadzić swoje gospodarstwo. Do tego zobowiązuje go przecież legitymacja ZMP.

R. ROWIŃSKI

P. S. Nowozałożone koło zorganizowało życie kulturalno - świetlicowe. Ale ze świetlicy, szczególnie w godzinach wieczornych, trudno korzystać, bowiem nie ma światła z winy elektrowni w Leborku, która od kilku miesięcy nie może zainstalować licznika.

Nasi dłużnicy

Coraz więcej ludzi pracy, robotników i chłopów pisze listy do redakcji krytykując biurokrację, bezduszność i kumoterstwo, to wszystko co przeszkadza człowiekowi żyć bez zbytecznych kłopotów. Jest to przejaw rosnącej z każdym dniem inicjatywy mas pracujących naszego kraju.

Dlatego Partia i władza ludowa szczególną troską otaczają rozwój ruchu korespondentów, robotniczo-chłopskich, dbają o rozwój krytyki i samokrytyki.

Krytyka naszych błędów to pomoc w usuwaniu braków i niedomagań. Tłumienie krytyki, zbywanie jej milczeniem, niewyciąganie z niej wniosków, przeszkadza naszemu budownictwu, hamuje nasz marsz naprzód.

Są fakty wskazujące na lekceważenie tych spraw, nieodpowiadanie na interwencje w sprawie tłumienia krytyki i złego stosunku do korespondentów.

Oto przykłady:

W dniu 5.I. 1954 r. zamieściliśmy artykuł: „Dyrektor wolał zająć się krytykującymi". Prosiliśmy Ministerstwo Przemysłu Maszynowego o ustosunkowanie się do faktów tam zawartych. Dotychczas wyjaśnienia w tej sprawie z ministerstwa nie wpłynęły.

W dniu 11.XII. 1953 r. w artykule pt. „Rysa na stali" pisaliśmy o niewłaściwym reagowaniu na krytykę technika B. Kowalczuka ze strony kierownictwa huty „Zawiercie".

W dniu 7.I.1954 r. publikowaliśmy drugi list B. Kowalczuka, wskazujący, że represje wobec niego nie ustały, ale przeciwnie po ukazaniu się artykułu, wzmogły się.

W komentarzu do listu sprawę ustosunkowaliśmy do Ministerstwa Hutownictwa z prośbą, aby się zajęło uzdrowieniem stosunków panujących w hucie „Zawiercie".

Dotychczas odpowiedzi nie ma. Nadszedł natomiast do redakcji trzeci list B. Kowalczuka, w którym pisze, że sytuacja i ustosunkowanie się do niego nie uległy nadal zmianie.

Oczekujemy również odpowiedzi i wyjaśnień od Prezydium PRN w Sieradzu i Dyrekcji Okręgowej PGR w Łodzi, w związku z listami naszych korespondentów pt. „Nie możemy pracować w atmosferze niechęci do krytyki" zamieszczonym w dniu 26.1.1954 r.

Redakcja sądzi, że wraz z wyjaśnieniami na temat artykułów w sprawie tłumienia krytyki i prześladowania korespondentów, nasi dłużnicy nadeślą również wyjaśnienia — dlaczego lekceważą Uchwały KC PZPR i Rady Państwa w sprawie reagowania na krytykę prasową.

I. M.

HUMOR

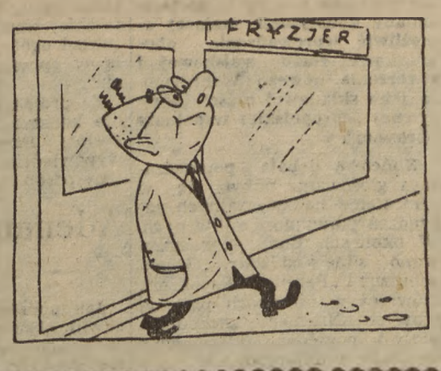

HALINA KOWZAN

SOS „SOLLUMA" TONIE!

16)

„Czech" zatoczył łuk i podszedł do tratew lewą burtą.

Kapitan posłał Lasotę po Szelewickiego.

— Jest łączność z Aleksandrią?

— Tak. Zasypują nas nieustannie pytaniami. Odpowiadam, jak mogę...

— A z Gdynią?

— Umówiłem się, że będziemy się porozumiewać co dwie godziny.

— Nadał już pan ostatnią depeszę, którą posłałem?

— Tak, *„your warship is sinking all men are in the water master"* [1]) — wyrecytował jednym tchem Szelewicki.

Był bardzo przejęty i chciał jak najlepiej wywiązać się ze swych zadań.

— Czy będzie coś jeszcze, panie kapitanie?

— Chwilowo nie. Wkrótce zakończymy akcję, wtedy panu przyślę. Niech pan im tylko powie, że wyławiamy ludzi. Notuje pan wszystkie telegramy? — upewnił się kapitan.

— Tak jest, panie kapitanie.

Szelewicki wrócił do kabiny. Nyznar oddał mu słuchawki.

— Ciągle pytają: a jak, a co teraz, a ilu już mamy na pokładzie. Chyba coś odpowiemy?

„Radio" nałożył słuchawki i przycisnął je do uszu obiema rękami. Była osiemnasta czterdzieści pięć, zaczynały się minuty milczenia [2]). Z przyzwyczajenia nastroił aparat na międzynarodową falę wywoławczą, chociaż było to teraz zupełnie bezcelowe.

Czynił sobie początkowo wyrzuty, że przegapił S.O.S. „Solluma". Co pół godziny szukał w eterze ostrego, łatwego do rozpoznania sygnału: trzy kropki, trzy kreski, trzy kropki, ale na fali o długości 600 metrów nic nie było słychać. Nie, niemożliwe, aby przeoczył ten sygnał. Był tego teraz najzupełniej pewny, chociaż nie potrafił sobie wytłumaczyć dziwnego zjawiska.

Otworzył zeszyt, w którym skrupulatnie notował wszystkie komunikaty i telegramy. Od chwili, gdy nadał do Aleksandrii pierwszą depeszę, którą starszy oficer Żukowski oddał mu na mostku, zdany był niemal wyłącznie na siebie samego. Rozkaz kapitana brzmiał: „Informować bieżąco Admiralicję Egipską o przebiegu akcji ratowniczej". Zazwyczaj każdy telegram musiał być uzgodniony z kapitanem lub z chiefem. Pierwszy raz radiooficer Szelewicki znalazł się w sytuacji, która wymagała od niego natychmiastowej, samodzielnej decyzji. Niesposób było przecież w takich chwilach przeszkadzać kapitanowi lub chiefowi. Mają ważniejsze sprawy na głowie niż układanie odpowiedzi, których domaga się zaniepokojona Admiralicja Egipska. Musiał zresztą bez przerwy trzymać nasłuch, aby nie opuścić żadnej ważnej wiadomości.

W tych wyjątkowych warunkach Szelewicki zmuszony był wziąć na siebie trudną misję prowadzenia korespondencji z Aleksandrią. Uważnie i skrupulatnie wyszukiwał w słowniku angielskim nieznane mu słowa i drżał, aby nie popełnić najmniejszego błędu. Odpowiada przecież w imieniu kapitana.

Poprzez ostry zgiełk wyładowań usłyszał monotonne brzęczenie telegraficznych kropek i kresek.

— SUH woła SPBO, SUH woła SPBO [3]) — wzywa Aleksandria.

— Czy ludzie są na łodziach ratunkowych, czy w wodzie? — notuje Szelewicki, po czym szybko włącza nadajnik.

— Część załogi jest na łodziach, a część w wodzie.

Właściwie są nie na łodziach, tylko na tratwach. Szelewicki zastanawia się przez chwilę, czy należy sprostować tę wiadomość, ale dochodzi do wniosku, że to nie jest istotne.

— Idź zobacz, co się dzieje — mówi do Nyznara.

Obijając się o urządzenia radiostacji Marian wychodzi na pokład.

Kołysze piekielnie. Szelewicki z trudem utrzymuje się na krześle. Za każdym razem musi chować słownik i pióro do szuflady, bo wszystko zjeżdża ze stołu. Zeszyt przytrzymuje łokciami. Włączył znowu aparat odbiorczy. Przez chwilę jest zupełnie cicho i słychać tylko lekkie brzęczenie membrany, podobne do śpiewu koników polnych.

Znów woła Aleksandria.

— *Can yor ship pick men on board?*

Szelewicki chwyta za słownik. Szybko przewraca kartki. Co to znaczy *pick*? Przesuwa palcem po kartkach: ...*pibroch, picaroon, pick*. Jest. Przebiega wzrokiem poszczególne znaczenia: kilof, wybór, kwiat, dziobać, wyrywać... Co do licha? Aha, o parę wierszy dalej znajduje wreszcie: podjąć z ziemi, zabierać.

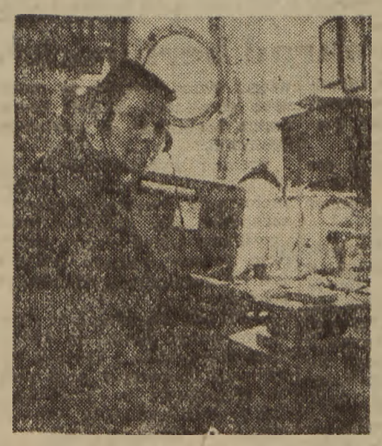

Radiooficer, Mieczysław Szelewicki. Foto W. Prażuch

Teraz już jest jasne: „Czy statek wasz może zabrać ludzi na pokład?"

— SPBO woła SUH — nadaje Szelewicki — *yes we picked* — wystukuje bez namysłu, już przecież dość czasu stracił na szukanie tego *pick*.

Ale czy to aby na pewno właściwa forma?

Korzystając z chwili ciszy zajrzał do gramatyki angielskiej.

— Psiakość, błąd! *We picked* znaczy „zabraliśmy", czas dokonany. A powinno przecież być „zabieramy" — *„we are picking"*.

Szelewicki jest strasznie zły na siebie. Chociaż całą duszę wkłada w swą pracę i doskonale zazwyczaj daje sobie radę, nie zdołał jeszcze, mimo iż uczy się płynie, opanować w pełni angielskiego, międzynarodowego języka marynarzy. Nigdy dotąd nie odczuwał tego tak dotkliwie. To, co umiał, wystarczało mu w zupełności do odbierania komunikatów meteorologicznych i utrzymywania łączności z obcymi portami.

„Więcej się to nie powtórzy" — przyrzeka sobie w duchu.

Aleksandria milczy, więc „radio" jeździ przez chwilę po całej skali. Spośród pisków, trzasków i szumu przenika do słuchawek niski, ochrypły głos kobiecy: *„I love you, my boy..."* [4]).

— Niech cię licho porwie — mówi na głos Szelewicki. — Wybrałaś się w samą porę — i obrotem regulatora usiłuje wyłączyć natrętne zawodzenie śpiewaczki.

Nagle...

— Co to? Zwariowali? — Mocniej przyciska słuchawki.

Nie wierzy własnym uszom. „Kielce", które także szły do Aleksandrii o kilkanaście mil za nimi, nadają wiadomość, że „Czech" się pali. Skąd im przyszedł do głowy ten szalony pomysł?

Szelewicki włącza nadajnik, kładzie rękę na kluczu i w pośpiechu wzywa Gdynię. Jeżeli „Kielce" wzięły sygnały świetlne „Solluma" za pożar na „Czechu", to nadają tę bzdurę od godziny albo i dłużej. Tego tylko brakuje, aby Gdynia przejęła taką nowinę, a rodziny marynarzy dowiedziały się o niej.

Jest Gdynia, Szelewicki dementuje informacje „Kielc".

— Akcja ratownicza w toku. Na „Czechu" wszystko w najlepszym porządku.

Odetchnął z ulgą i w samą porę przełączył się na odbiór.

— SPBO, SPBO — wzywa Aleksandria. — Prosimy zawiadomić, gdy zabierzecie wszystkich.

— No, jak tam? — pytą Szelewicki wracającego z pokładu Nyznara.

(c. d. n.)

[1]) Wasz okręt tonie. Wszyscy ludzie są w wodzie. Kapitan.

[2]) Co pół godziny, po 15-ej i po 45-ej minucie obowiązują radiotelegrafistów na statkach 3 minuty milczenia. Nadawać wówczas wolno tylko wzywającym pomocy.

[3]) SUH — sygnał wywoławczy Aleksandrii, SPBO — sygnał wywoławczy M/S „Czech".

[4]) Kocham cię mój chłopcze (ang.).

PROGRAM RADIOWY

NA DZIEŃ 1 MARCA 1954 r. (PONIEDZIAŁEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiad. 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Konc. rozr. 6.20 Wiąz. walc. Straussa. 6.20 Wiad. sport. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. por. 7.50 Kalendarz rad. 8.00 Konc. por. 9.00 Dla klas V słuch. pt. „Wycieczka niedzielna". 9.30 Konc. sol. 10.00 Przerwa. 11.05 Dla klas I — słuch. pt. „O tym jak Marysia zabłądziła". 11.25 Muz. i aktualn. 12.15 Muz. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Konc. rozr. 13.40 Utw. na obój, 13.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci pog. pt. „Manna niebieska z żywych zwierząt". 16.10 L. van Beethoven: „Król Stefan" uwert. 16.20 Muz. rozr. 17.00 Rad. kurs jęz. ros. dla zaaw. 17.20 Konc. pop. 18.00 Tyg. przegl. wyd. 18.15 „Dla każdego coś miłego". 19.15 „Na młodzieżową antenie". 19.45 Aud. dla wsi. 20.20 Wiad. sport. 20.45 „W wiejskim kinie" opow. Cz. Michniaka. 21.05 „Polska muz. lud.". 21.20 Schumann: Wielka Sonata f-moll. 21.50 Muz. tan. 22.30 Kwartet smyczc.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00, Wiad. 5.05, 6.30, 7.35, 17.00, 21.00, 23.50. 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Konc. rozr. 6.00 Gimn. 6.10 Kalendarz rad. 6.15 Muz. pop. 6.50 Konc. por. 7.20 Muz. por. 8.00 Konc. por. 8.55 Przerwa. 14.10 Dla klas III—IV słuch. pt. „Czy nam zakwitną". 14.30 Muz. roz. 14.45 Konc. sol. 15.10 Dla wych. przedszk. — nauka pios. pt. „Wiosenne roboty w ogródku". 15.30 Dla dzieci pog. pt. „Manna niebieska z żywych zwierząt". 16.00 Wszechn. Rad. — kurs II, 16.20 Konc. pop. 17.15 Gruzińskie pieśni i tańce ludowe. 17.30 „Na warsz. fali". 18.00 „Słuchamy muzyki" aud. słow. muz. opr. Br. Rutkowskiego. 18.30 Odp. Fali 49, 18.46 Kwartet smyczk. 19.10 Rad. kurs jęz. ros. dla początk. 19.30 Muz. i aktualn. 20.00 „Obywatele" odc. pow. K. Brandysa. 20.20 Konc. Ork. PR p.d. J. Gerta. 21.26 Wiad. sport. 21.40 Muz. tan. 21.50 „Z życia ZSRR" 22.20 „Krakowiacy i górale" — opera.

Wczasowicze w Szklarskiej Porębie z przyjemnością uprawiają saneczkarstwo.

Drużyny ZSRR i Czechosłowacji mają już po dwa zwycięstwa

(dokończenie ze str. 1)

Zespół Szwajcarii, w którym na kilku starych rutynowanych zawodników, reprezentuje się niejednolicie. Pierwsza jego piątka, z braćmi Poltera, wyraźnie przewyższa pozostałe linie. Jednakże i on w porównaniu z Czechosłowakami przedstawia się słabo. Cała drużyna Szwajcarii nie wytrzymała kondycyjnie, wyraźnie słabnąc pod koniec gry.

Składy drużyn — CSR: Kolouch, Bubnik, Gut — Vl. Bubnik, Danda, Charouzd — Bacilek, Novy, Rejman, Pantucek, Sekyra, Hasman, Zabrodsky, Pospisil. Szwajcaria: Ayer-Keller, Handschin — Cello, G. Poltera, U. Poltera — Stauffer, Uebersaks, Blank, Schläpfer — H. Ott, L. Ott i Zimmerman. Sędziowali Ahlin i Axberg (Szwecja).

Po powitaniu i wręczeniu przez kapitana CSR Guta proporczyka kapitanowi drużyny Szwajcarii, grę rozpoczęli Czechosłowacy. Ich niebieskie kostiumy migają prawie bez przerwy w strefie obrony Szwajcarii, której zawodnicy ubrani w jaskrawo-czerwone kostiumy wydają się dziwnie powolni. W 7 min. serię strzałów na bramkę Szwajcarii dobija Rejman. 3 min. później łatwe zagranie pary Danda — Vl. Bubnik zakończone zostało celnym strzałem tego ostatniego. Wynik 2:0. W 14 min. Szwajcarzy przeprowadzili szybki, zaskakujący kontratak, który U. Poltera zakończył celnym strzałem i jedyna jak się później okazało, bramką.

W tym momencie zaczyna padać śnieg, który nie pozwala na przeprowadzanie szybkich akcji. Czechosłowacy mają jednak nadal przewagę i w 4 min. potwierdzają ją zdobyciem 4 bramki przez Pospisila. W II tercji CSR zdobywa tylko jedną bramkę, a jej autorem jest Vl. Bubnik. Nie pomógł już głośny i żywiołowy doping grupy Czechosłowaków ze sztokholmskich placówek dyplomatycznych — do końca tej tercji hokeiści CSR nie zdobyli więcej bramek. W III tercji na uprzątniętym ze śniegu lodzie CSR narzuca od początku silne tempo i już w pierwszej min. Zabrodsky po pięknym przeboju podwyższa wynik na 5:1. 3 min. później znów piękne zagranie Dandy z Bubnikiem kończy się bramką. Ataki CSR są coraz składniejsze i w 10 min. strzelają oni 7 bramkę. Jeszcze kilkakrotnie zawodnicy CSR mają okazję do podwyższenia wyniku, ale dobrze broniący bramkarz Szwajcarii jest w tym okresie gry przeszkodą trudną do pokonania.

Po meczu, tak jak będzie się to działo po każdym spotkaniu, na główny maszt wciągnięto flagę zwycięskiej drużyny i odegrano hymn narodowy CSR.

ZSRR — Finlandia 7:1

Pierwszy mecz startującej po raz pierwszy w mistrzostwach świata reprezentacji hokejowej ZSRR przyniósł jej zdecydowane zwycięstwo nad Finlandią 7:1 (2:0, 3:1, 2:0). Podobnie jak w meczu CSR — Szwajcaria ! w tym spotkaniu zwycięska drużyna przewyższała swego przeciwnika pod każdym względem. Finowie natomiast w odróżnieniu od Szwajcarów wykazali dobre przygotowanie kondycyjne i stawiali zacięty opór hokeistom ZSRR. Reprezentanci Finlandii zbyt często jednak bronili się w sposób, na jaki nie zezwalają przepisy hokejowe i w rezultacie często odsiadywali minuty kary za bandę.

Drużyna ZSRR była w tym spotkaniu zespołem bardzo wyrównanym i bez słabych punktów. Obok wysokiej techniki jazdy, prowadzenia krążka i strzałów — hokeiści radzieccy zaimponowali olbrzymią wolą zwycięstwa.

Drużyny wystąpiły w następujących składach — ZSRR: Mkrtyczan — Winogradow, Bukołow, Babicz, Szuwałow, Bobrow-Kuczewski, Sidorienkow, Kuzin, Uwarow, Kryłow, Chłystow, Gurlszew, Byczkow.

Finlandia: Vitala-Kauppi, Rintakoski-Hakala, Takala, Rapp-Ignatius, Lampainen-Silvan, Hytönen, Lindstroem, Hiekkaranta, Rekomaa, Rautanen.

Sędziowali Szwajcarzy Ollvieri i Toffel.

Badający przez cały mecz silny śnieg niezmiernie utrudniał obu drużynom prowadzenie gry. Szczególnie odczuwali to zdecydowanie szybsi na gładkim lodzie hokeiści radzieccy. Wystarczy powiedzieć, że kiedy w II tercji sędzia zarządził uprzątnięcie śniegu z lodowiska, drużyna ZSRR zdobyła w jednej minucie 2 bramki. Powróćmy jednak do meczu.

Od pierwszej chwili widać, że walka będzie bardzo zacięta. Finowie, którzy zaledwie kilka tygodni temu przegrali dwa mecze z ZSRR w Helsinkach, przystąpili do spotkania z chęcią rehabilitacji. Zespół ich, który pamiętamy z pobytu przed rokiem w Polsce, gra obecnie znacznie lepiej, szybciej i dokładniej. Jednakże w spotkaniu z ZSRR zdecydowanie ustępowali oni swym przeciwnikom, a co więcej — znani z wysokiej postawy sportowej Finowie, tym razem nie popisali się i zbyt często faulowali.

Pierwszą bramkę zdobył Uwarow po bardzo ładnym zagraniu całej piątki hokeistów radzieckich. W 15 min. po solowym przeboju Bobrow podwyższa wynik na 2:0. Zaledwie rozpoczęto grę w II tercji, a już celny strzał Bobrowa ponownie znajduje drogę do siatki. Wynik 3:0. Następuje okres dużej przewagi drużyny radzieckiej. Jednakże dobrze usposobiony bramkarz fiński nie pozwala na zmianę wyniku. Niespodziewany w 9 min. kontratak Finlandii przynosi jej honorowy punkt, którego autorem jest Kauppi. W III tercji, po usunięciu śniegu, hokeiści radzieccy w 11 min. zdobywają kolejno 2 bramki przez Krytowa i Uwarowa. Za ostrą grę w 6 min. usuniętych zostaje z lodowiska trzech hokeistów fińskich. W tym czasie Kuzin strzela 6 z kolei bramkę. W 14 min. autorem 7 bramki jest Guriszew.

Dwucyfrowe zwycięstwo Szwecji z Norwegią

Trzeci mecz hokejowy, przewidziany na dzień otwarcia mistrzostw świata, rozegrały reprezentacje Szwecji i Norwegii. Zdecydowane zwycięstwo odniosły hokeiści drużyny „Trzech Koron" 10:1 (3:0, 4:0, 3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Oeber — 3, S. Johansson — 2 oraz S. Tvilling, H. Tvilling, Nurmela, Bjoern i G. Johansson — po 1. Honorową bramkę dla Norwegii zdobył Gullbrandsen. Spotkanie to prowadził sędziowie radzieccy Sawin i Kanunikow.

★

SZTOKHOLM 27.II. — W drugim dniu mistrzostw hokejowych świata rozegrano dalszą kolejkę spotkań. Spotkania te zakończyły się przewidywanymi zwycięstwami kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

CSR — Niemcy zach. 9:4

Kiedy po dwóch tercjach CSR prowadziła już 6:0, zapanowało ogólne przekonanie, że zespół ten odniesie zwycięstwo w wysokim stosunku, być może dwucyfrowym. Przewidywania te potwierdził początek III tercji, kiedy to CSR podwyższa wynik na 8:1. W tym momencie nastąpił jednak zryw drużyny niemieckiej, która zdołała strzelić kolejno trzy bramki. W ostatniej sekundzie gry CSR zdobywa ostatnią bramkę przez Zabrodskyego, ustalając wynik spotkania 9:4.

Bramki dla CSR zdobyli: Bubnik i Darda po 3, Zabrodsky — 2, Novy — 1. Dla Niemiec zach.: Biersack — 2, Egen i Poltsch po 1.

ZSRR — Norwegia 7:0

Hokeiści ZSRR odnieśli drugie z kolei zwycięstwo, wygrywając tym razem z Norwegią 7:0. Wynik ten jednak nie odzwierciedla w pełni przewagi zespołu radzieckiego. Strzały Bobrowa, Kuzina, Babicza i innych napastników radzieckich o centymetry bowiem mijały bramkę Norwegów, bądź też stawały się łupem doskonale usposobionego bramkarza norweskiego K Christiansena. Podobnie jak i z Finlandią hokeiści radzieccy zademonstrowali dobrze opanowaną jazdę na łyżwach, niezwykle silne strzały i pełne zrozumienie dla gry zespołowej.

Strzelcami bramek dla ZSRR byli Bukołow — 3, Kuczewski, Komarow, Guryszew i Szuwałow po 1.

Kanada — Szwajcaria 8:1

Rozegrany w sobotę w późnych godzinach wieczornych mecz Kanada — Szwajcaria, przyniósł zwycięstwo drużynie kanadyjskiej 8:1 (3:0, 2:0, 3:1).

Kanadyjczycy byli zespołem pod każdym względem przewyższającym przeciwników, jednakże Szwajcarzy nie ulekli się sławy wielokrotnych mistrzów świata i nawiązywali okresami zaciętą walkę. Ich ataki na bramkę Kanady uwieńczone zostały zdobyciem honorowego punktu w 16 min. III tercji gry.

★

Szczegółowe sprawozdanie z rozgrywek sobotnich podamy w następnym numerze

STEFAN RZESZOT

Biegacze polscy triumfują w narciarskich mistrzostwach NRD

OBERHOF. W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw narciarskich NRD odbyli się w sobotę bieg na 15 km otwarty i do kombinacji oraz bieg 70 km kobiet.

Polacy odnieśli wielki sukces wygrywając wszystkie trzy konkurencje. Przy czym w biegu na 15 km narciarze polscy zajęli pierwsze cztery miejsca.

Bieg na 15 km 1) Holeksa 58.15, 2) Rubiś 58.38. 3) Krzeptowski 58.51, 4) Kwapień 59.30, 5) Farker Herman (NRD) — 59.46.

Najlepszy wynik do kombinacji osiągnął Krzeptowski. Według nieoficjalnych obliczeń pierwsze miejsce w kombinacji klasycznej zajął Kowalski przed Lechhardtem (NRD) i Krzeptowskim.

W biegu na 10 km kobiet triumfowały również Polki. 1) Bukowa Maria 51.56. 2) Krzeptowska 53.33, 3) Bochert (NRD) 53.35.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61.

TELEFONY centr.: 8-52-71, 2 3 4 5 Red Naczelny 8-76-61 Z-ca Red Naczelnego 8-20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Kolesp i Listów 8-07-92 Kier. Administracji 8-02-56 Red nocna centr. DSP 8-22-01, wewn. 101 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-82-51 wewn 65.

SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch". Oddział w Warszawie. Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"

Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P.P.K. „Ruch". Sekcja Eksportu Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel 805-05.

A B 1 2 3 4 5 6

5-B-11677

W Bułgarii zbudowano już podstawy socjalizmu

i niezbędne warunki do podniesienia dobrobytu mas pracujących

Referat sekretarza KC BPK Wyłko Czerwenkowa na VI Zjeździe Partii

SOFIA. Jak już donosiliśmy, dnia 25 bm. rozpoczął się VI Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej. W pierwszym dniu Zjazdu referat sprawozdawczy KC BPK wygłosił sekretarz generalny KC BPK Wyłko Czerwenkow.

Wyłko Czerwenkow wskazał, że w zakresie polityki zagranicznej zadania partii są następujące:

1. Nieustannie rozwijać i umacniać przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim jako podstawę i niezachwianą gwarancję wolności i niezawisłości narodowej, socjalistycznego rozwoju kraju;

2. Umacniać braterskie więzy i współpracę z krajami demokracji ludowej, z narodami obozu demokratycznego;

3. Kontynuować walkę o pokój, o pokojowe rozwiązanie spornych problemów międzynarodowych, popierać jak najenergiczniej politykę pokojową Związku Radzieckiego;

4. Kontynuować wysiłki zmierzające do normalizacji stosunków z sąsiednimi krajami kapitalistycznymi, rozwijać stosunki gospodarcze również z innymi krajami kapitalistycznymi.

Przechodząc do omówienia wewnętrznej sytuacji Bułgarii i zadań Partii Komunistycznej Wyłko Czerwenkow, odnośnie do zmiany struktury gospodarczej Bułgarii, stwierdził:

W r. 1939 produkcja przemysłowa wynosiła 33,8 proc., zaś produkcja rolnicza 66,2 proc., w 1948 r. — odpowiednio 50,7 proc. i 49,3 proc., w 1952 r. stosunek ten przedstawiał się już następująco: 66,6 proc. i 33,4 proc.

W rolnictwie nastąpiły zmiany, które spowodowały zdecydowany przełom w jego przebudowie na zasadach spółdzielczych. **Podstawowe masy chłopów małolo- i średniorolnych, zwłaszcza w zbożowych okręgach kraju, wstąpiły do spółdzielni produkcyjnych.** W 1952 r. obszar ziemi uprawianej przez spółdzielnie wyniósł 50,5 proc. wszystkich ziem uprawnych, zaś liczba gospodarstw zrzeszonych — 52.3 proc. wszystkich gospodarstw chłopskich. Rozwiązany został problem zbożowy.

W Bułgarii zbudowano już podstawy socjalizmu. Stworzono warunki niezbędne do szybkiego rozwoju kraju na drodze socjalizmu i do zdecydowanego podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Główne zadania partii w zakresie polityki wewnętrznej — oświadczył dalej Wyłko Czerwenkow — są następujące:

1. Organizować i koncentrować pokojową twórczą pracę naszego narodu na wykonaniu i przekroczeniu drugiego pięcioletniego planu gospodarczego oraz na pomyślnym rozwiązaniu centralnego zadania tego planu — zdecydowanego podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego mas pracujących.

2. Nadal rozwijać ciężki przemysł, zwłaszcza produkcję energii elektrycznej i przemysł węglowy, zlikwidować nienadążanie za zapotrzebowaniem kraju na węgiel i energię elektryczną, jak najenergiczniej rozwijać prace poszukiwawcze w celu wykrycia naszych bogactw naturalnych, zapewnić maksymalny wzrost produkcji środków spożycia, walczyć o maksymalne zwiększenie wydajności pracy, o wysoką jakość i bogaty asortyment towarów, o umocnienie rozrachunku gospodarczego i dyscypliny przedsiębiorstwa, o usunięcie kampanijności, o wykonanie planów produkcyjnych w terminie i w zakresie wszystkich wskaźników, o stałe obniżanie kosztów własnych produkcji w celu zapewnienia systematycznych obniżek hurtowych i detalicznych cen towarów;

3. Zapewnić dalszy rozwój rolnictwa przez zlikwidowanie jego nienadążania za rozwojem przemysłu, w szczególności w dziedzinie hodowli, rozwiązać w tym celu problem paszowy, zapewnić wykonanie głównych zadań w rolnictwie;

4. Zapewnić dalsze wszechstronne usprawnienie handlu państwowego i spółdzielczego, który powinien na coraz to wyższym poziomie i pełniej zaspokajać rosnące potrzeby ludzi pracy;

5. Realizować jak najściślej system oszczędnościowy we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej i administracji;

6. Coraz bardziej i pełniej rozwijać i wykorzystywać twórczą inicjatywę mas pracujących, współzawodnictwo socjalistyczne, stachanowskie metody pracy, pomysły racjonalizatorskie;

7. Z jeszcze większą energią walczyć o umocnienie dyscypliny państwowej, przeciwko biurokratyzmowi i bezdusznemu stosunkowi do człowieka, podnosić świadomość odpowiedzialności przed ojczyzną i narodem za ścisłe i skrupulatne wykonanie powierzonej sprawy;

8. Z całych sił wzmacniać społeczny i państwowy ustrój demokracji ludowej, pogłębiać demokratyzację całego naszego życia społecznego, wciągając w coraz większym zakresie masy pracujące do rządzenia państwem, wychowywać ludzi pracy w duchu umiłowania ojczyzny, umacniać nadal przyjaźń bułgarsko - radziecką i solidarność międzynarodową, umacniać rosnącą moralno - polityczną jedność naszego ludu pracującego;

9. Nadal umacniać zdolność obronną kraju, naszą ukochaną armię i organy bezpieczeństwa, zaostrzać czujność wobec wrogów.

W części referatu poświęconej partii Wyłko Czerwenkow, podkreślając zwartość szeregów Partii Komunistycznej, powiedział m. in.:

Na początku okresu sprawozdawczego partia nasza wykryła i rozgromiła głęboko zamaskowaną w jej szeregach bandę zdrajców z Trajczo Kostowem na czele. Walka o rozgromienie tej bandy zahartowała naszą partię, czujność uczyniła partię jeszcze silniejszą, bardziej doświadczoną, dojrzalszą, bardziej nieprzejednaną wobec własnych braków.

Nieugięcie kierując się zwycięską nauką Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina — zakończył referat Wyłko Czerwenkow — **wierni testamentowi Georgi Dymitrowa — idźmy naprzód, ku nowym zwycięstwom!**

Pismo powitalne KC KPZR do VI Zjazdu Bułgarskiej Partii Komunistycznej

SOFIA. Dnia 25 lutego br. na VI Zjeździe Bułgarskiej Partii Komunistycznej po referacie przewodniczącego Centralnej Komisji Rewizyjnej zabrał głos serdecznie witany przez uczestników Zjazdu. kierownik delegacji Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na Zjazd sekretarz KC KPZR — P. N. Pospiełow. Odczytał on pismo powitalne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego treści następującej:

DO VI ZJAZDU BUŁGARSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesyła VI Zjazdowi Bułgarskiej Partii Komunistycznej braterskie pozdrowienia.

Bułgarska Partia Komunistyczna osiągnęła wielkie sukcesy w budownictwie socjalistycznym i w umocnieniu ustroju demokracji ludowej. Pod kierownictwem Partii Komunistycznej naród bułgarski pomyślnie buduje przemysł rodzimy, przebudowuje rolnictwo, rozwija kulturę socjalistyczną. Z całego serca życzymy Bułgarskiej Partii Komunistycznej nowych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym, w walce o rozwój rolnictwa oraz o umocnienie sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa jako podstawy ustroju demokracji ludowej, o podniesienie stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących, o pokój i przyjaźń między narodami.

Niech żyje Bułgarska Partia Komunistyczna!

Niech żyje niewzruszona przyjaźń między narodami Związku Radzieckiego i Bułgarii!

KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Długo trwała owacja zebranych na cześć Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. W sali rozlegały się okrzyki: KPZR — wieczna przyjaźń!

Po konferencji berlińskiej

Oświadczenie kierownictwa KPD

BERLIN. **Agencja ADN donosi z Düsseldorfu, że 23 lutego na posiedzeniu kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) uchwalono oświadczenie dotyczące konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Berlinie.**

Konferencja ministrów spraw zagranicznych — stwierdza oświadczenie — dała narodowi niemieckiemu możność zrozumienia, kto jest jego przyjacielem, a kto wrogiem.

„Konferencja berlińska dowiodła, że polityka siły jest skazana na fiasko. Rokowania są możliwe. Propozycje ministra Mołotowa wskazują narodowi niemieckiemu drogę do szczęśliwej przyszłości. Naród niemiecki wkroczy w najbliższym czasie na tę drogę, jeśli pod kierownictwem zjednoczonej niemieckiej klasy robotniczej położy kres polityce Adenauera i ujmie w swe ręce sprawę pokojowego zjednoczenia Niemiec, wnosząc przez to samo cenny wkład do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie."

Przemówienie przewodniczącego KP Austrii Kopleniga

WIEDEŃ. — **W dniach 23—24 bm. odbyła się w stolicy Austrii konferencja aktywu partyjnego wiedeńskiej organizacji Komunistycznej Partii Austrii. Przemówienie o wynikach konferencji berlińskiej wygłosił przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii Koplenig.**

Odmowa rządu austriackiego natychmiastowego podpisania traktatu państwowego na zasadzie propozycji Mołotowa — oświadczył m. in. Koplenig — służy nie interesom Austrii, lecz interesom agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego.

Koplenig stanowczo potępił propagandę antyradziecką uprawianą przez prawicowe kierownictwo partii socjalistycznej i wezwał wszystkich miłujących pokój Austriaków do spotęgowania walki przeciwko wrogom porozumienia, o zmianę polityki austriackiej w tym celu, by doprowadzić do zawarcia traktatu państwowego z Austrią.

Niezadowolenie we Francji z polityki Bidault

PARYŻ. Jak donosi dziennik „Liberation", po konferencji berlińskiej między ministrem spraw zagranicznych Bidault z jednej strony a ambasadorem Francji w ZSRR. Joxem i sekretarzem generalnym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Parodi z drugiej — doszło do „ostrych starć na temat pewnych doniosłych zagadnień polityki międzynarodowej". „Liberation" podkreśla, że Joxe i Parodi odnoszą się bardzo krytycznie do polityki Bidault.

Na wniosek ZSRR

Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ rozpatrzy problem rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych

NOWY JORK. Sekretariat ONZ wydał, jako dokument oficjalny ONZ, pismo stałego przedstawiciela ZSRR A. Wyszyńskiego skierowane do sekretarza generalnego ONZ. Pismo wskazuje, że przedstawicielstwo ZSRR przy Organizacji Narodów Zjednoczonych powołując się na memorandum sekretarza generalnego dotyczące tymczasowego porządku dziennego XVII sesji Rady Gospodarczo - Społecznej donosi, iż delegacja ZSRR zgłasza propozycję włączenia do porządku dziennego tej sesji sprawy „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i sprawy środków rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych".

Do pisma załączona jest notatka informacyjna delegacji ZSRR, która uzasadnia wyżej wspomnianą propozycję. Notatka ta głosi m. in.:

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich wychodzi z założenia, iż wymiana handlowa jest zdrową i trwałą podstawą rozwoju pokojowych stosunków między wszystkimi krajami bez względu na różnice w ich strukturze gospodarczej i socjalnej. Wiadomo również, że usunięcie trudności w handlu międzynarodowym i opracowanie przez Radę Gospodarczo - Społeczną konkretnych zaleceń w celu utrwalenia i rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych przyczyniłoby się do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i służyłoby utrwaleniu pokoju na całym świecie.

OŚWIADCZENIE HAMMARSKJOELDA

NOWY JORK. Sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld oficjalnie zakomunikował, że zgłoszony przez delegację Związku Radzieckiego wniosek w sprawie „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i o środkach rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych" włączony został do tymczasowego porządku dziennego XVII sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ.

Strajk studentów i profesorów we Francji

PARYŻ. **W 36 miastach uniwersyteckich Francji studenci i profesorowie przeprowadzili w dniu 26 lutego jednodniowy strajk na znak protestu przeciwko wyasygnowaniu przez rząd zbyt szczupłych kredytów na oświatę.** Strajkowali wszyscy profesorowie uniwersytetów. Związek studentów wydał komunikat, w którym podkreśla, że w strajku wzięło udział 99 proc. studentów.

Strajk poparli nauczyciele i uczniowie szkół średnich i zawodowych wielu miast francuskich. W szkołach tych w dniu 26 bm. po południu nie odbyły się lekcje. Uczniowie i nauczyciele strajkowali w 100 proc. w Lille, Lyonie, Poitiers, Rouen, Bordeaux, Marsylii i wielu innych miastach.

W piątek po południu przed gmachem giełdy pracy w Paryżu odbył się potężny wiec, w którym wzięli udział profesorowie i nauczyciele należący do wszystkich związków zawodowych pracowników oświaty oraz liczni studenci. Wiec ten był wspaniałą manifestacją jedności działania w walce o wystarczające kredyty na oświatę.

Drugi wiec, który odbył się na dziedzińcu Sorbony, zgromadził 1000 nauczycieli i profesorów.

Rozłam we włoskiej partii socjaldemokratycznej

RZYM. — Sekcja włoskiej partii socjaldemokratycznej w Colfelice (prowincja Frosinone) zerwała z kierownictwem tej partii i przeszła do szeregów włoskiej partii socjalistycznej. W liście do kierownictwa partii socjaldemokratycznej sekretarz sekcji stwierdza, iż powodem zerwania jest fakt, że przywódcą socjaldemokratów Saragat bierze udział w rządzie Scelby.

Sytuacja w Syrii nadal napięta

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Bejrutu:

Sytuacja w Syrii jest nadal napięta. 26 lutego wieczorem rozgłośnia miasta Haleb (Syria północna) podała, że dowództwo wojsk powstańczych nie uznaje żadnych rozkazów pochodzących z Damaszku (stolica Syrii).

Jak donoszą dzienniki libańskie, sztab generalny armii syryjskiej z szefem sztabu, generałem Szugairem na czele popiera Maamuna Kazberi'ego, dotychczasowego przewodniczącego parlamentu syryjskiego, który zgodnie z postanowieniami konstytucji objął tymczasowo funkcje prezydenta Republiki. Natomiast powstańcze oddziały wojskowe zajmujące północne okręgi Syrii odmawiają uznania Maamuna Kazberi'ego.

Z komentarzy zagranicznych wynika, że wydarzenia w Syrii pozostają w związku z brytyjskim projektem tzw. „Wielkiej Syrii", która miałaby oprócz Syrii obejmować także Irak i Jordanię i pozostać pod bezpośrednimi wpływami Wielkiej Brytanii.

Gen. Nagib znowu prezydentem Egiptu

LONDYN — Agencja Reutera donosi z Kairu, że w sobotę nastąpiły tam wydarzenia, które doprowadziły do powrotu generała Nagiba na stanowisko prezydenta Egiptu. Podpułkownik Nasser sprawuje nadal funkcje „premiera. Decyzja w tej sprawie została powzięta przez „Radę Rewolucyjną".

Adenauer przeforsował projekt prowokacyjnej ustawy

o remilitaryzacji Niemiec zach.

BERLIN. W piątek zebrał się parlament boński, aby przeprowadzić drugie i trzecie czytanie projektu ustawy w sprawie zmiany konstytucji, mającej umożliwić wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej i stworzenie nowego Wehrmachtu jako składowej części agresywnej „europejskiej wspólnoty obronnej".

Końcowa debata poprzedzająca głosowanie odbyła się w atmosferze nadzwyczajnych zarządzeń policyjno - militarnych. W okolicach Bonn skoncentrowano silne oddziały „Grenzschutzu" i „Bereitschaftspolizei". Również w ośrodkach przemysłowych Niemiec zachodnich stały w pogotowiu alarmowym oddziały zmilitaryzowanej policji zachodnio - niemieckiej, ażeby nie dopuścić do protestów ludności. Specjalna dyrektywa rządu Adenauera nakazała też pogotowie wszystkim formacjom faszystowskim.

Decydująca zmiana konstytucji bońskiej polega na dodaniu artykułu 32-a, który głosi: „Ustawa związkowa może wprowadzić obowiązek służby wojskowej dla mężczyzn od lat 18". Ponadto dodatkowy artykuł 142-a głosi, że układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" i „układ ogólny" — „nie pozostają w sprzeczności z konstytucją".

Za projektem ustawy o zmianie konstytucji głosowało 334 posłów. Przeciwko projektowi wypowiedziało się 144 posłów. W ten sposób Adenauer i jego popleczni przeforsowali uchwalenie przez Bundestag projektu prowokacyjnej ustawy, który ma usankcjonować remilitaryzację Niemiec zachodnich.

Opublikowanie wyników głosowania przyjęto w całkowitym milczeniu.

W dniu 19 marca projekt ustawy o zmianie konstytucji ma być przedstawiony Bundesratowi (drugiej izbie parlamentu bońskiego).

Adenauer przeprowadza werbunek rekrutów

Jak podaje agencja ADN, w chwili obecnej w Niemczech zach. opracowuje się szczegółowo strukturę przyszłego Wehrmachtu adenauerowskiego.

Podział Niemiec zachodnich na okręgi wojskowe odpowiada w zasadzie podziałowi administracyjnemu. **W poszczególnych okręgach wojskowych przeprowadza się werbunek rekrutów spośród osób, które ukończyły 18 lat.** Młodzież ta stanowić będzie pierwszy kontyngent 6 dywizji piechoty, 4 dywizji pancernych i 3 dywizji wojsk pomocniczych. **Liczebność tych jednostek wyniesie około 200 tysięcy osób.** Przewiduje się równocześnie sformowanie kilku dywizji zapasowych.

Do zachodnio - niemieckiego lotnictwa wojskowego zmobilizuje się początkowo 80 tysięcy oficerów, podoficerów i szeregowych.

W skład zachodnio - niemieckiej marynarki wojennej wchodzić będzie w pierwszym stadium 25 tysięcy osób.

Rozwój produkcji herbaty w Chinach

Chiny są najstarszym producentem herbaty na świecie. Uprawia się tam herbatę od dwóch tysięcy lat. Obecnie tereny zajęte pod uprawę herbaty rozciągają się na południe od rzeki Husi i leżą na obszarze 17 prowincji (580 okręgów) w dolinach rzek Jang-Tse, Cze-Kiang, Min i Perłowej. Przy uprawie i produkcji herbaty zatrudnionych jest w Chinach pośrednio lub bezpośrednio 30 milionów ludzi.

Na zdjęciu: inspektorka fabryki herbaty w Lung-Czing (prowincja Cze-Kiang) przeprowadza analizę mieszanki herbacianej.

Foto (CAF)

Wystąpienie Churchilla w Izbie Gmin

Konferencja genewska doniosłym i rokującym nadzieje rezultatem narad berlińskich

LONDYN. **25 lutego zakończyła się w Izbie Gmin dwudniowa debata poświęcona konferencji berlińskiej.**

W dniu tym w dyskusji zabierali głos m. in. przywódca opozycji Clement Attlee, premier Wintson Churchill.

Jak donosi agencja Reutera, premier Churchill mówiąc o konferencji berlińskiej stwierdził, że była to bardzo znamienna konferencja, która „przywróciła dobre imię tego rodzaju spotkaniom" i „nie okazała się bynajmniej nieudaną lub katastrofalną".

Churchill podkreślił, że zapowiedziana konferencja w Genewie jest „doniosłym i rokującym nadzieje" rezultatem narad berlińskich.

„Konferencja genewska ma więcej szans osiągnięcia owocnych rezultatów, aniżeli konferencja berlińska" — powiedział Churchill.

Premier wypowiedział się za polityką uzbrajania Niemiec zachodnich i wezwał mocarstwa zachodnie do kontynuowania „wysiłków wojskowych", twierdząc, że tego rodzaju polityka jest rzekomo „drogą wiodącą do pokoju".

Churchill oświadczył, że należy rozszerzyć handel ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej i podkreślił, że złagodzenie w stosunkach handlowych „miałoby niewątpliwie dobroczynne skutki".

Churchill zakomunikował, że Wielka Brytania wysunie wobec Stanów Zjednoczonych sprawę zmniejszenia ograniczeń w stosunkach handlowych.

Ludność Anglii protestuje przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

Rozbieżności w Labour Party

LONDYN. Komentując rozbieżności powstałe w partii labourzystowskiej na temat remilitaryzacji Niemiec zachodnich, tygodnik „Tribune", reprezentujący poglądy tzw. lewego skrzydła labourzystów, pisze w artykule redakcyjnym:

„Sensacyjne wyniki głosowania przeprowadzonego w tym tygodniu we frakcji parlamentarnej Labour Party w związku z problemem remilitaryzacji Niemiec zachodnich, były najbardziej znamiennym wydarzeniem w historii partii labourzystowskiej od chwili porażki w wyborach w 1951 roku. Wyniki głosowania mogą mieć w najbliższym czasie bezpośredni skutek — przeszkodzić Dullesowi, Edenowi i Adenauerowi w prowadzonej przez nich kampanii na rzecz utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" i wystawienia dwunastu dywizji niemieckich".

W artykule czytamy dalej: **„Gdyby dziś odbyła się konferencja Labour Party — oficjalne kierownictwo miałoby bardzo małe szanse zwycięstwa".**

Jak donosi dziennik „Daily Worker", szeregowi członkowie partii labourzystowskiej są głęboko oburzeni faktem uchwalenia przez grupę parlamentarną partii rezolucji popierającej remilitaryzację Niemiec zachodnich.

Różne organizacje robotnicze hrabstwa Yorkshire wysyłają do Izby Gmin liczne depesze protestujące przeciwko planom uzbrojenia Niemiec zachodnich. **Premier Churchill otrzymał około 3.500 pocztówek z wyrazami protestu przeciwko projektom odbudowy Wehrmachtu.**

Koszt sformowania Wehrmachtu — 45 miliardów marek

BERLIN. **Agencja ADN donosi z Bonn, że wydatki na utrzymanie i wyposażenie planowanej przez Adenauera armii zachodnio - niemieckiej, która ma być włączona do „europejskiej wspólnoty obronnej" wyniosło, według obliczeń władz bońskich, około 45 miliardów marek.** Oznacza to, że na każdego mieszkańca Niemiec zachodnich przypadnie tysiąc marek wydatków na ten cel, a na każdego pracującego przeciętnie prawie 4 tysiące marek.

Budżet boński na rok 1954 55 przewiduje ponadto wyasygnowanie 9,5 miliarda marek na wydatki okupacyjne, bądź na tzw. wkład do „europejskiej wspólnoty obronnej".

Wiece protestacyjne w Niemczech

Uczestnicy wiecu młodzieżowego w Norymberdze potępiając władze bońskie, które przeforsowały w Bundestagu ustawę o przymusowej służbie wojskowej, stwierdzają w uchwalonej rezolucji: **„Nie chcemy przelewać krwi dla przysporzenia zysków obcym i zachodnio-niemieckim podżegaczom wojennym. Chcemy pokojowych, zjednoczonych i demokratycznych Niemiec".**

Również w innych miastach zachodnio-niemieckich odbyły się wiece, na których uchwalono rezolucje protestujące przeciwko projektowi wprowadzenia przymusowej służby wojskowej, wzywające do osiągnięcia porozumienia między Niemcami ze Wschodu i Zachodu oraz domagające się zawarcia traktatu pokojowego zgodnie z propozycjami wysuniętymi przez ministra Mołotowa na konferencji berlińskiej.